Nr 273. Kraków, Wtorek 29 Listopada 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 12.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fl. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcesa i A. Salemonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesselos. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla miejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla zamiejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym.

Kraków, 28 listopada.

Z pomiędzy wszystkich rocznic porozbiorowych, które od lat szeregu święcić zwykliśmy, ta dzisiejsza właśnie serca polskie szczególniejszym napełnia urokiem nietylko jako walka o niepodległość, ale jako wspaniała legenda, owiana bohaterstwem czynów, wielkością poświęcenia i siłą patryotycznego uczucia.

Po strasznym upadku, w jaki popadł naród polski skutkiem anarchii i niedbalstwa rządzącego stronnictwa, po szlachetnych, lecz nieszczęśliwych usiłowaniach insurekcyi Kościuszkowskiej, zajaśniało listopadowe powstanie całym szeregiem zwycięstw, odświeżyło przywiędłe wawrzyny sławy orężnej i zjednało imieniowi polskiemu sympatye wszystkich serc szlachetnych. Ze zdumieniem spoglądała cała Europa na krwawe zapasy ujarzmionego narodu z potężnym caratem, a gdy bój zakończył się klęską, przyjmowała bezbronnych tułaczy, jako bohaterów, i widziała w nich odtąd stale prawdziwych szermierzy wolności.

Toż nic dziwnego, że dziś, gnębieni przez wrogów i powszechnie znienawidzeni, wracamy myślą i sercem do tych czasów jasnych i pięknych, że na ołtarzu wspomnień narodowych stawiamy bohaterów z pod Stoczka i Grochowa na równi z skrzydlatem rycerstwem, które było niegdyś przedmurzem chrześcijaństwa.

W epoce ogólnego upadku ducha, wśród nie słychanego zamętu pojęć i rozbicia społecznego, staje przed oczyma naszemi pokolenie listopadowe jako wzór niedościgniony poświęcenia i miłości Ojczyzny. Jakkolwiek w ciężkich postawieni warunkach, posiadali oni tę czerstwość ducha, tę stałość zasad, tę siłę charakterów, której brak ze smutkiem w obecnych czasach spostrzegać się daje. Wiarą i miłością silni, mimo różnic w zapatrywaniach i poglądach politycznych, kupili się w chwili stanowczej około sztandaru narodowego, bo w nim widzieli zbawienie i przyszłość Ojczyzny. Polska i jedynie Polska była celem ich działania i gwiazdą przewodnią i, tem przekonaniem silni, wyrastali na bohaterów i byli nimi w istocie.

Zwolennicy arystokracyi i demokracyi, zwalczający się nawzajem w Izbie sejmowej i w klubach warszawskich, potomkowie możnowładnych rodzin, szlachta, mieszczanie i chłopi, przelewali wspólnie krew pod Iganiami i Ostrołęką, a wyrzuceni na obcą ziemię przemyśliwali tylko o odbudowaniu Ojczyzny.

To głębokie uczucie patryotyczne, ta potężna siła moralna, to główna i najpiękniejsza cecha owych czasów i ludzi. I jeżeli serca nasze uderzają żywiej na wspomnienie Stoczka i Wawru, to duch nasz krzepi się i podnosi, odświeżając sobie w pamięci stałość Łukasińskiego, szaloną odwagę Belwederczyków i bohaterski zgon Sowińskiego.

Niechże wyziębłe i żółcią napojone serca dzisiejsze rozgrzeją się przykładem tych czasów i ludzi, niech skupiają się tak, jak oni pod znakami narodowemi, niech się przejmą jedną myślą, niech żyją i działają tylko dla Ojczyzny.

Odczyt J. Brandesa: „O lekturze“.

(Wygłoszony dnia 26 listopada w sali ratuszowej we Lwowie.)

(Sprawozdanie własne „N. Ref“.)

Lwów, 27 listopada.

W przepełnionej po brzegi sali ratuszowej odbyła się dzisiaj prelekcya Jerzego Brandesa, która stanowiła u nas prawdziwą *cause celebre.* Od lat wielu nie widziano we Lwowie takiego zainteresowania się odczytem wśród wszystkich sfer społecznych. Bilety od kilku dni były rozchwytane. Na galeryi ścisk był tak wielki, że wiele osób nie mogło się dostać do wnętrza i słuchało odczytu przy otwartych drzwiach korytarza. Brandes mówił po niemiecku, którym to językiem włada z łatwością, dziwny jednak akcent daje do poznania, że mówiący nie jest Niemcem. Oto dość dokładna treść pięknego odczytu, który pełen był głębokich myśli, nie pozbawionych *point'y* politycznej, finezyi literackiej gryzącej ironii i błyszczącego dowcipu.

Prelekcyę swoją rozpoczął Jerzy Brandes od zaznaczenia, że przemawiać będzie w języku, który ani jemu, ani niewątpliwie słuchaczom nie jest miłym i bliskim serca. Ma mówić o lekturze: o tem, co, jak i dlaczego czytać należy. W różnych krajach ulubione przedmioty lektury są rozmaite. Jedni mają predylekcyę do czytania Szekspira, drudzy rozmiłowani są w Dantem, inni znowu przepadają za Odami Horacego. To są gusta, ale niewłaściwem byłoby twierdzić, że istnieje np. sto książek, odpowiednich dla wszystkich krajów. Nie należy z góry tak klasyfikować lektury. Niewielu jest ludzi, którzy czytać mogą i umieją. Namiętni czytelnicy gazet, dla zaspokojenia ciekawości o wypadkach bieżących, czytają najczęściej książki bardzo pobieżnie, nie zastanawiając się bliżej nad ich treścią i opuszczając z lekkością serca te ustępy, których nie rozumieją.

Z takiego czytania nie ma żadnego absolutnie pożytku. Wiersze zwłaszcza czyta się prędko, bez wnikania w ich istotę i treść. Brandes przeczytał kiedyś swemu znajomemu znany wiersz Goethego (którym się tenże zachwycał) odwrotnie, a miłośnik twórcy „Fausta“ nie połapał się wcale. Nawet ludzie wykształceni nie zawsze potrafią czytać z pożytkiem dla siebie. W Kopenhadze prelegent w wielu domach inteligentnych nie mógł doszukać się biblioteki. Tylko w salonach leżały na stole rozrzucone książki w wdzięcznym nieładzie, niby wystawowe mebelki, częstokroć z nierozciętemi kartkami. Wielu inteligentów, podróżując kupuje w drodze książki i po przejrzeniu ich zostawia, jako niepotrzebny bagaż, na siatkach wagonu, wychodząc z zasady, że książka po przeczytaniu nic nie warta. — W Niemczech źródłem, z którego płynie lektura bardzo obficie, są t. zw. wypożyczalnie (*Leihbibliotek*).

Po co kupować książki i gromadzić je, kiedy można za tanie pieniądze czytać, ile dusza zapragnie. Nawet cesarzowa niemiecka nie stanowi w tym względzie wyjątku, wypożyczając książki z publicznych bibliotek w Berlinie. W kąpielach np. zwyczaj wypożyczania wzajemnego lektury jest bardzo rozpowszechniony. A przecież panie wstydziłyby się bardzo, gdyby się miały pokazać na spacerze w pożyczonej sukni lub pożyczonym kapeluszu. Takie ograniczanie się na lekturze z wypożyczalni, świadczy o braku smaku i poczucia estetycznego.

Literatura t. zw. podróżnicza mało przynosi korzyści, lepiej podróżować, niż czytać opisy obcych krajów, rzadko kiedy dobrze pisane i odczute. Podróżując poznaje się naturę, obyczaje, właściwości cywilizacyjne krajów i ludzi; martwe opisy nie rozświecają umysłu. Podobnie dzieła, traktujące o malarstwie, prawie nigdy mnie niczego nie nauczyły. Patrząc na obrazy Michała Anioła, Tycyana, Rembrandta, więcej nabieram pojęcia o sztuce, niż z bardzo wielu podręczników. Trzeba patrzeć na ludzi i życie z własnego, indywidualnego punktu widzenia, a nie przez pryzmat autora. Czytając, należy wczuć się i wmyśleć w odtworzoną przez autora rzecz, inaczej niczego się nie nauczymy, a książka, zamiast pobudzić naszą wrażliwość i dopełnić pewnych braków w wykształceniu, staje się pustą zabawką. Lektura może podnosić ducha i uszlachetniać człowieka, ale nie zawsze skutek taki wywiera t. zw. literatura umoralniająca, tendencyjna. Czytać należy krytycznie, przyswajając sobie jedynie prawdziwe, żadnym subjektywizmem nie zaprawne pierwiastki dobra, piękna estetycznego i czystego uczucia, tkwiące w czytanem dziele.

Czyta się przedewszystkiem gazety — to rzecz codzienna, lektura informacyjna, wobec której jednak krytycyzm jest również wskazany. W Danii i wogóle w krajach protestanckich z wielkim pietyzmem czytają biblię i t. zw. kroniki.

Czytanie to niezawsze dodatni wywiera wpływ, czyniąc umysły mniej krytyczne nieprzystępnemi dla spraw postępu i rozwoju społecznego. Lektura klasyków jest prawie wszędzie rozpowszechnioną. Niestety zdarza się za często, że klasycy w pięknych oprawach zdobią jedynie szafki biblioteczne, w których spełniają bierną rolę ornamentu. Żadne świadectwo wystawiają sobie właściciele takich księgozbiorów! Błędnem jest mniemanie, że wystarcza przeczytać książkę raz jeden, ażeby przyswoić sobie jej treść, a potem połykać inne. Przeciwnie, korzystniej jest przeczytać 10 książek o jednym przedmiocie lub jednym człowieku, niż po łebkach przejrzeć sto. Prelegent znał w ojczyźnie swej poetę, który kilkanaście razy czytał Gibbona: „Historyę upadku państwa rzymskiego“ i zawsze się w niej doszukał czegoś nowego. Jeden z malarzy duńskich kilkadziesiąt razy czytał książkę ks. Krystyny p. t „Pomnik żalu“ i dopiero po tak dokładnem poznaniu dzieła osnuł na jego tle kilka obrazów.

Wiadomo, że bardzo wielu ludziom wystarcza czytanie referatów, sprawozdań treściwych o książkach — i na tej podstawie wydają krytyczne sądy. Trzeba czytać — zdaniem Brandesa — bardzo uważnie, ażeby przez dzieło dotrzeć do duszy pisarza i do tego *milieu,* które wpłynęło na powstanie książki. Panny lubują się w takiej lekturze, w której znajdują, jakby odbicie swych własnych myśli i uczuć, fotografię swego „ja“. Objaw to naturalny. Prelegent objaśnia to przykładem. — Czytając Ibsena: „Wroga ludu“, odczuwamy głęboko postać dra Stockmana, pojmujemy wybitny ten indywidualizm, streszczający się w znanem zdaniu: „Najsilniejszy jest ten, kto stoi sam“. — Oto przez ten dramat wnikamy w duszę wielkiego pisarza i odbieramy jego psychologiczny wizerunek.

Brandes odczytał następnie większy ustęp z opowieści Arsena Houssay'a: „O oblężeniu fortecy Soissons w roku 1814 i kapitulacyi Napoleona I“.

Na odbytej radzie wojennej tylko Polak Kosiński z całą siłą opierał się kapitulacyi Napoleona I. przed sprzymierzonemi wojskami i na czele kilkuset żołnierzy bił się dalej, twierdząc, że nie należy ustępować i poddawać się, dopóki choćby jeden nabój pozostał w kartuszu. Walczyć trzeba do ostatnich sił, nie upokarzać się dla zdobycia wątpliwych sukcesów, nie płaszczyć się przed siłą wroga, lecz z podniesionem czołem i bohaterskim duchem bronić do ostatka narodowego sztandaru. Gdyby Napoleon usłuchał był rady Kosińskiego i nie skapitulował, lecz komenderował do ostatniej chwili — inaczej niewątpliwie ukształtowałaby się karta Europy. Ten wyjątek z opowieści o kapitulacyi Napoleona pod Soissons więcej — zdaniem Brandesa — nauczyć może, silniej uczucie pobudzić i odbić w duszy czytelnika prąd światła bohaterskiego z jednej, a cienie nędzoty moralnej z drugiej strony, niż całe tomy nudnych podręczników historycznych i książek, mających dziwną pretensyę do przyswajania ludziom uniwersalnego wykształcenia. Ostatecznie więc należy czytać: z pewnem przejęciem się, krytycznie i przyswajać sobie z książek moralne i etyczne ich pierwiastki, gdyż tylko w ten sposób widnokrąg umysłu się rozszerza i poznajemy naturę i kulturę, zaprawiamy się do tego, co dobre, a uczymy się unikać tego, co złe.

Prelegentowi podziękowano hucznemi oklaskami za niezmiernie zajmujący wykład. Po odczycie złożyli Brandesowi pp. prezydent Małachowski i prof. Ćwikliński serdeczne podziękowanie za przysporzenie funduszowi budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie znacznego dochodu, który wyniesie przeszło ośmset zlr. *(n.)*

Socyaliści o Mickiewiczu.

(Korespondencya „N. Reformy“.)

Stanisławów, 27 listopada.

Tutejsza partya socyalistyczna urządziła dzisiaj wielką manifestacyę partyjną, na którą sprowadziła posłów swoich pp. Daszyńskiego i Kozakiewicza. Przepięknej pogodzie zawdzięczyć należy, iż plac im. Mickiewicza zaludnił się około godz. 10 rano kilkutysięczną publicznością, przeważnie ze sfer robotniczych złożoną. Przeważali żydzi, nie brakło zaś w licznych tłumach także osób z wyższej inteligencyi, które sprowadziła tu ciekawość usłyszenia i zobaczenia głośnego w ostatnich dniach z wystąpień w parlamencie p. Daszyńskiego. Obowiązkowo strzegli porządku dwaj komisarze starostwa, chociaż przyznać należy, że spokój nigdzie zakłócony nie został. Pod pomnikiem, gdzie pozostały urządzenia jeszcze z obchodu zeszłej niedzieli, ustawiono stół dla przywódców zgromadzenia.

Zagaił obchód p. Kullmann, przewodniczący tutejszego „Proletaryatu“, wzywając zgromadzenie o wybór prezydyum. Wybrano prezesami Kozakiewicza i Kullmanna, poczem pierwszy głos zabrał kandydat adwokatury p. Seinfeld, który w kilku słowach napiętnował tych członków polskiego społeczeństwa, którzy dobrowolnie brali udział w odsłonięciu pomnika Murawiewa „Wieszatiela“ w Wilnie, oraz tych, którzy w Pradze bratali się, pijąc razem i ściskając się z generałem rosyjskim Komarowem i Brandtem w Krakowie. Społeczeństwo demokratyczne brzydzi się temi sojuszami i odrzuca je ze wstrętem. Partya socyalno-demokratyczna polska, nie dopuszczona do głosu przy obchodzie w Krakowie i przed tygodniem świeżo w Stanisławowie, urządza ten obchód dzisiaj na dowód czci dla wieszcza, który był poetą warstw uciśnionych i poetą za wolność rewolucyjną. Mowca wzniósł okrzyk na cześć... posłów socyalno-demokratycznych (!), który publiczność powtórzyła. Zabiera głos powitany rzęsistemi oklaskami pos. Daszyński, który wygłosił mowę o wybitnie partyjnym charakterze.

Jesteśmy — rzekł mowca — świadkami cudu. Szerokie masy ludu, pomimo najcięższych warunków, pomimo uciemiężania, zaczynają drgać i budzić się do nowego życia, zaczynają myśleć i kochać to, co jest piękne i szlachetne. Tak się stać musiało. Szlachta popadłszy w niewolę złotego cielca i oddawszy się w ręce biurokracyi potrójnej lojalności, straciła to szlachetne i wielkie poczucie, które parło ją na pole walki za ideały wolności i pędziło do stargania pętów niewoli. Rozpoczęła się smutna epoka bezsilnego szamotania się ludu, który nie zdołał wywalczyć sobie warunków rozwoju. Sojusznikiem jego w tej walce jest poezya Mickiewicza, który jest ludowi bliższym, aniżeli tym, którzy oficyalnemi czcili go obchodami. Był on robotnikiem, żyjącym z wysiłku swego mózgu. Mickiewicz, który zastawiał zegarek dla utrzymania rodziny, Mickiewicz biedny, zapracowany, Mickiewicz toczący walkę religijną, ów wielki bluźnierca, natchniony piewca, który wołał: „Ja i naród to jedno!“ — ten Mickiewicz, to nasz wielki duch! Mickiewicz, wywieszający r. 1848 czerwony sztandar wolności za wszystkie ludy, to nie poeta klas rządzących, które chcąc go czcić, muszą wpierw go sfałszować i wszystko, co w nim było wielkie, zeskamotować; swojego poetę musieli oni okraść, ażeby go uczcić. Mickiewicza chcą zrobić dzisiaj bigotem. U wieszcza tego nawet błędy jego, jak Towianizm, pochodziły z potężnej miłości. Nie mózgiem, ale krwią serdeczną pisane są poezye jego i tylko tak wspaniałe serce mogło tworzyć takie poezye. Spadkobiercami tych idei poety rewolucyjnego, jakkolwiek testament jego sfałszowano i inni żyją z tego spadku, jest polski lud robotniczy, chociaż żebrać musi o to, co mu się prawnie należy. Przyjdzie jednak chwila, kiedy robotnik i wieśniak zabiorą się do odzyskania rządów nad mieniem swojem, a w walce tej dopomoże im cała rzesza upośledzonych warstw u innych narodów.

Według posła Daszyńskiego, siewcą wszelkich idei Mickiewicza jest jedynie partya socyalno-demokratyczna, do ostatnich czasów bowiem nikt się na seryo, oprócz policyanta i egzeku-

PRZEWROTNA KOBIETA.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Dokończenie.)

Wtem Wit ciągnął czytanie właśnie na wierszach, któremi określał Idalię:

Czytał z modulacyą swobodniejszą, jaką przybieramy, czytając rzeczy, znane na pamięć:

— „I dziwię się tylko, że kwiaty
„Pod twemi stopami nie rosną
„Ty maju, ty raju, ty wiosno!“

Urwał, bo mu się zdało, że Zboiński coś mówił.

— Czy czego żądasz? — zapytał.

Alfred, zatopiony w zadumie, nic nie odparł, tylko szeptem powtarzał trzy wiersze.

Obie kobiety na się spojrzały. Idalia zapłonęła. Sierpont podjął czytanie, by je niebawem na kończącym się ustępie przerwać stanowczo.

Pani Teresa wstała i, zabierając córkę, wyszła. Była to godzina kolacyi; panie same przygotowywały akcesorya do herbaty, by każdy miał to, co lubi.

Mężczyźni zostali sami.

— Słuchaj Wicie! — zagadnął Zboiński. — Ja się w twej kuzynce stanowczo kocham.

Sierpont się zmięszał. Jego rola była żenująca. Namawiać nie mógł. Odradzać nie myślał. Nie wiedział, co powiedzieć. Wreszcie odrzekł:

— Nie dziwię się. Jakkolwiek jest mi siostrą, widzę jej urok, a przytem duszę...

— Powiedz mi — podjął żywo Alfred, — gdybyś się dowiedział, że twoja kuzynka myśli wyjść za mnie, byłbyś temu przeciwny?

Wit się namyślił. Co on miał teraz odpowiedzieć? Widocznie Zboiński przypuszczał, iż mógł być przeciwnym.

— Zależy... — bąknął. — W pojęciach świata których atomy wsiąkają w pojęcia każdej jednostki, jesteś doskonałą partyą...

Nie mógł dłużej mówić. Dusiło go. Wszakże był u szczytu swych projektów, sformułowanych przed dwoma miesiącami. Wszakże te słowa Alfreda były jego tryumfem, tryumfem jego autorskich przekonań.

— Partyą? — powtórzył Zboiński, — a pani Teresa?

— Przedewszystkiem — podjął, śmiejąc się, Sierpont — wypadałoby znać usposobienie osoby głównie interesowanej.

— Kiedyż się mam spytać? — szepnął Zboiński. — Nie widzę jej, tylko z wami. Gdy ją mogłem o to zapytać, byłem chory. Myśl ta majaczyła mi w mózgu. W słowa byłbym jej nie ubrał.

Pomyślał i mówił dalej:

— Słuchaj, Wicie! uratuj mnie.. Jeśli się nie ożenię, zginę w tem życiu, narażającem porządnych ludzi na zabójstwa... na śmieszność! — dodał z goryczą, przypominając sobie wypadek w Olszanach, który go zawsze drażnił w niewypowiedziany sposób. — Być celem głupich pocisków — kończył ze złością — takich Karsznickich... Słuchaj! — podchwycił znów z wzrastającym, a raczej budzącym się zapałem; — dopomóż mi jeśli sądzisz, że to dało by się urządzić. Oświadcz mnie, choćby dzisiaj, jeśli sądzisz, że to nie zawcześnie, że to nie zraziłoby twej kuzynki... Przemów za mną — mówił już proszącym tonem. — Zrobię, co zechce... Zaczekam, jeśli zechce... Odmienię się, jeśli...

Tak prosił, iż Wit, na którego dnie spoczywał pod osłoną cynizmu i krytycyzmu bardzo dobry i sercowy człowiek, przerwał:

— Pomówię dziś jeszcze.... Choć ci się przyznam, boję się ciotki, szczególnie po tym ostatnim skandalu....

— Pomów! — jęknął Zboiński i przymknął oczy.

Światło lamp raziło go jeszcze, jak zawsze chorych, szczególnie na głowę.

Wit milczał i myślał. Czy to było dziełem wypadku? czy jego psychicznych dedukcyj?

Obudził go szept Alfreda. Czyżby dostawał gorączki, której paroksyzmy minęły i powracać nie były powinny.

Zboiński jednakże deklamował tylko po cichu i przypuszczając, że nie może być dosłyszanym, albo upominając o obecności milczącego przyjaciela:

— I dziwię się tylko, że kwiaty
Pod twemi stopami nie rosną,
Ty maju, ty raju, ty wiosno!“

Ostatnie słowa wyrzucił prawie na głos w zapale deklamatorskim, czy uczuć.

Sierpont wstał i wyszedł. Była to bowiem godzina wieczornej herbaty i panie już na niego przy stole czekały.

Nie zwlekając dłużej, skoro tylko służba się oddaliła i pozostali sami, pijąc herbatę, zagadnął:

— Mam zlecenia do obu pań.

— Zlecenia? — zdziwiła się pani Teresa, którą zastanawiała poważna mina bratanka.

— Zboiński prosił mnie w tej chwili — zawołał Wit, nie mogąc dłużej bawić się z wypowiedzeniem tego, co sądził, uszczęśliwi obie kobiety — bym go oficyalnie oświadczył o rękę Idalii.

Piorun spadający nagle z sufitu na środek stołu, nie byłby sprawił większego wrażenia i bardziej oniemiającego. Tak pani Teresa, jak i Idalia spostrzegła rozmarzenie romansowe Alfreda, ale nie wyciągały z tego ostatecznych wniosków.

Zboiński był dobrą partyą. Idalia nieposażną szlachcianką.

Ale na razie po piorunie, jak grzmoty uderzyły w panią Teresę, inne skrupuły. Jakże można było teraz mówić o tem małżeństwie, gdy Zboińskiego czekało śledztwo o zabójstwo Torwalsena, gdy krew, którą przelał, jeszcze nie zastygła może. Jakże można było o niem mówić w trzy tygodnie po skandalach, których bohaterem był ten teraz zakochany w Idalii lowelas.

A Idalia promieniała, słuchając, jak Wit dalej wyłuszczał to, co mu powiedział był przed chwilą Alfred.

Wreszcie kończył:

— Zdaje mi się z tego wszystkiego, iż jest prawdziwie zakochany. To nie ulega wątpliwości. Jakiż zresztą inny mógłby mieć interes w tem małżeństwie? Powiedziałem mu, iż pomówię z wami zaraz. Cóż ma więc odpowiem? Idalia, jak widzę, zgodzi się... nieprawdaż, ty wiosno?

Panna Sierpont pokraśniała, z niezmierną wdzięcznością spojrzała na kuzyna i odparła:

— Mama?

— Mama — podjęła pani Teresa — przed daniem swego zezwolenia potrzebowałaby pomówić z panem Zboińskim o jednej kwestyi, która mnie tylko, jako matkę obchodzi. Ale życzyłabym sobie — zwróciła się do Wita — byś był przy tem. Nigdy nie zawadzi mieć świadka ważnych rozmów tego rodzaju.

Sierpont domyślał się, że tu chodziło o panią Olgę, która, szczególnie po ostatnim w Adamowie wypadku, stawała się dla młodej małżonki groźną sąsiadką, ale udał, że nie wie, coby ciotka na myśli miała, i rzekł:

— A więc! Odpowiem mu, że przedewszystkiem ciocia pragnie z nim mówić, a że zresztą może usypiać z dobremi nadziejami. Jeśli zechce jeszcze dziś cioci powtórzyć swą prośbę, którą zaniósł przezemnie...

— To dobrze — rzekła pani Teresa, cała w kolorach.

Rozmowa już dalej nie szła. Obie kobiety były zbyt szczęśliwe, serca tak im wzbierały, iż usta milkły.

Pani Teresa była matką końca stulecia, a więc gorąco całe życie modliła się o małżeństwo dla córki, któreby było jeśli nie wielką, to dobrą partyą. Tymczasem modlitwy jej tak zostały wysłuchane, iż się trafiła wielka.

Było z czego oniemieć.

A Idalia, widząc się żoną tego rozrywanego, pożądanego Zboińskiego, niepokonanego podbijacza serc, czyż mogła nie czuć się szczęśliwą?

Wit to wszystko wzrokiem konstatował i rozumiał.

Po herbacie wyszedł, by udzielić wiadomości przyjacielowi. Ten, wysłuchawszy, odrzekł tylko:

— A więc dziś. Błagaj, by dziś się mój los rozstrzygnął. Żyć nie mogę bez „wiosny“. A gdy będzie moją narzeczoną, wszakże będzie mogła pilnować chorego?

— Zapewne — bąknął Sierpont i wyszedł.

Za chwilę pani Teresa siadała przy łożu chorego.

— Przyszłam panu podziękować za zaszczyt, jaki nam zrobiłeś, i pomówić z panem o jednej przeszkodzie, któraby w stosunkach dzisiejszych nie pozwoliła być mej córce szczęśliwą.

Zaczynała się jąkać. Zboiński nie miał pojęcia, o czem chciała mówić.

— Chcę mówić o — zaczęła kobieta odchrząknąwszy — o pani Oldze. Zbyt to jest bliskie sąsiedztwo... zbyt świeże wypadki...

— Ja sądzę — przerwał zmięszanej kobiecie Zboiński — że pani Olga w tej okolicy nigdy nie pozostanie. Mogę tylko panią zapewnić, że między nami wszystko na zawsze skończone.

— *Cela se dit* — podjęła pani Teresa — a później życie, okoliczności... wypadki inaczej składają — tu głos jej stał się niemal twardym. — Sądziłam, że pan pomyślałeś o tem. Sądziłam, że z chwilą, w której pan postanowił Idalię do swego domu wprowadzić, postanowiłeś może... opuścić tę okolicę?

Zboiński milczał. On o tem wszystkiem nie a nic nie myślał. Wynosić się z tej okolicy, gdzie go wiązały wielkie dobra, piękna rezydencya i sympatyczne stosunki, nie zamierzał. Zakłopotany w najwyższym stopniu, milczał, trwożny już, by o ten szkopuł nie rozbiły się jego w tej chwili gorące pragnienia.

Pani Teresa, obrażona tem wahaniem, podjęła:

— Na cobym nigdy nie pozwoliła, to na to, by moja córka miała za najbliższą sąsiadkę...

tora podatkowego — ludem nie zajmował. *(Wielka wesołość)*. Na wsi byli jeszcze inni opiekunowie, a to ksiądz i żandarm! (*Brawo*). Myśmy byli pierwszymi, którzy pod te nędzne strzechy wpuścili prąd powietrza i w ciemne izby wprowadzili promień światła. Gdyby Mickiewicz wstał z grobu i widział, kto to obchody jego święci, powiedziałby: „Mój Boże! Na toż to całe życie cierpiałem i walczyłem, aby mię w arendę wzięli propinatorzy i kahalnicy!“ Byłby się ze wstrętem od nich odwrócił i do nas (do partyi socyalno-demokrat.) zapisał (!?). Mowca uderzył następnie na młodą generacyę poetów, bladych i wycieńczonych, dla których natchnieniem jedynem jest wódka i kochanka, a których „dekadentycznych“ poezyj nie rozumie żaden robotnik, bo jest mdła i głupia, burżuazyjna. Naszą wiarą, ani miłością, ani nadzieją, ta poezyą nie będzie. My sobie przez mękę swoją, pracę i prześladowanie zasłużymy na przyjście poety-proroka, którego bohaterem będzie lud. Ideje rewolucyjne Mickiewicza będziemy pielęgnowali i szerzyli, a jeżeli nam kto zarzuci w oczy, żeśmy kosmopolici i nie umiemy bronić godności narodu polskiego, to my wskażemy na propagandę niewoli, którą „oni“ szerzą. — Albowiem kto ma prawo od patryotyzmu nas odsądzać, czy ci, co roku zeszłego na Polaków kata sprowadzili, czy ci, co na pół roku praw konstytucyjnych kraj pozbawili? *(Okrzyki: Hańba!)*, czy może ci wreszcie, co na pocztach listy nasze otwierają! *(Okrzyki: Hańba!)* Czy ci może, którzy wielkiem bólem naszym, owem wielkiem uczuciem, co w piersiach naszych żyje, handlują *(Okrzyki: Hańba, hańba!)*

Skoro wywalczyliśmy, kończył mowca, nareszcie napowrót prawa konstytucyjne, obowiązkiem naszym jest zwoływanie takich, jak to, zgromadzeń, ażeby pokazać, jak należy czcić poetę. Dlatego socyalna demokracya polska korzysta z tej spasobności, ażeby złożyć hołd nieśmiertelnemu i największemu swojemu (!) poecie *(Brawa i oklaski)*.

Po p. Daszyńskim wstąpił na mownicę p. Kozakiewicz, który, wskazując na piękny pomnik wieszcza, zauważył, iż artysta umyślnie poecie nie włożył pióra do dłoni, bo tak samo mógł i miecz mu do ręki włożyć, zresztą jednego jak drugiego można nadużywać. Artysta położył mu dłoń na sercu, aby wskazać, że sercem przemawiać należy do ludów. P. Kozakiewicz starał się zrobić z Mickiewicza, w dalszym ciągu swojego przemówienia, wielkiego narodowca oraz zapewniał, że partya socyalno-demokratyczna pójdzie chętnie w bój wspólnie z towarzyszami innych narodowości, a nie ulegnie zakusom tych, którzy usiłowali wciągnąć ją w „plugawe“ swoje szeregi. Mowca ten, niepotrzebnie wogóle, na zgromadzeniu złożonem w trzech częściach żydów, brał ich pod opiekuńcze swoje skrzydła, ubiegając ewentualne spostrzeżenia „pismaków“, ogólne zaś wrażenie mowy p. Daszyńskiego osłabił.

Po mowach tych złożono na pomniku sześć wieńców, mianowicie olbrzymi cierniowy wieniec od partyi socyalistycznej w Stanisławowie, z ciasta upieczony (!) od robotników piekarskich, z wiór od stolarskich, zgrabnie z wici upleciony od koszykarskich i t. d. Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“ zakończył się obchód.

Po południu w przepełnionej sali teatralnej mówił p. Kozakiewicz o życiu i pismach Mickiewicza.

Rumuńska mowa tronowa.

(*Telegram „N. Reformy“*).

Bukareszt, 28 listopada. Wczoraj, w niedzielę, otworzył król Karol osobiście zwyczajną sesyę parlamentu rumuńskiego. Wygłoszona przezeń przy tej sposobności mowa tronowa stwierdza na wstępie, że wynik żniw tegorocznych jest zadawalniający, tak, że bez obaw spoglądać można w przyszłość i to tem bardziej, że utrzymanie pokoju stanowi ciągły przedmiot starań rządów europejskich.

W dalszym ciągu wyraził się król w ten sposób: „Z dumą konstatuję, że Rumunia cieszy się powszechną sympatyą i że stosunki nasze ze wszystkiemi państwami są jak najserdeczniejsze. W czasie odwiedzin moich w Petersburgu doznałem od cesarza Rosyi wiele dowodów prawdziwej przyjaźni. Przyjęcie, jakie mnie spotkało, było równie pełne sympatyi, jak i wspaniałe, a w czasie całej mej podróży po Rosyi ze szczególnem zadowoleniem spostrzegłem, iż wspomnienie o braterstwie broni, zawartem na polach bitw w Bułgaryi, przetrwało dotąd nienaruszone. W ciągu bieżącego roku byłem także w Wiedniu, aby spełnić bolesny obowiązek wzięcia udziału w pogrzebie ś. p. cesarzowej Elżbiety i ażeby wyrazić cesarzowi Franciszkowi Józefowi współczucie moje i mego kraju z powodu wielkiego nieszczęścia, które go dotknęło.

„Straszliwa zbrodnia, w Genewie popełniona, skłoniła rząd włoski do podjęcia inicyatywy, mającej na celu zwołanie konferencyi międzynarodowej, której wyniki ułatwią państwom walkę z knowaniami anarchistycznemi. Rząd mój postanowił wziąć w tej konferencyi udział, jak również i w konferencyi, która odbędzie się z wielkodusznej inicyatywy cara Mikołaja II-go, a która ma za cel szlachetny utrzymanie na czas dłuższy pokoju“.

Następnie zaznacza mowa tronowa, że najważniejszem zadaniem obecnej sesyi będzie uchwalenie projektów ustaw, z któremi się nie załatwiła poprzednia sesya, a także uchwalenie budżetu. Bieżący rok finansowy przedstawia się zupełnie normalnie, gdyż będzie zamknięty nadwyżką dochodów. — Okoliczność, że traktaty handlowe, zawarte z innemi państwami, stracą wkrótce moc obowiązującą; nakłada na Rumunię obowiązek poczynienia zarządzeń, które jasno przedstawiłyby jej sytuacyę ekonomiczną i handlową. Uchwalona w ubiegłej sesyi ustawa o nauczaniu w szkołach średnich i wyższych uzupełniona będzie ustawą o nauczaniu zawodowem. Król wyraża nadzieję, że parlament, jak zwykle, zwróci baczną uwagę na sprawy armii. Mowa tronowa kończy się ustępem, zaznaczającym, iż praca, podjęta przez cały naród, prowadzona jest pracowicie dalej, i że wieńczy ją pomyślny skutek. Co rok jednakże zwiększa się zakres tej pracy, koniecznem jest tedy współdziałanie wszystkich obywateli dla podniesienia i utrwalenia ojczyzny. „Życzę wam, panowie — zakończył król Karol, — aby praca wasza, którą oby Bóg błogosławił, najobfitsze przyniosła owoce dla naszej ukochanej Rumunii!“

Króla, który się zjawił w towarzystwie następcy tronu, przyjęli zgromadzeni owacyjnie. Mowę tronową przyjmowano gorąco we wszystkich ważniejszych ustępach oklaskami, oraz gromkiemi okrzykami *hurra!* i *brawo!*

Nowa klinika okulistyczna.

(*Otwarcie i poświęcenie*).

Kraków, 28 listopada.

(*cz.*) Krakowskie sfery akademicko-lekarskie obchodziły dziś niezwykłe święto: nowy gmach, przeznaczony na klinikę chorób ocznych, otwarto i poświęcono. W akcie tym, który rozpoczęło nabożeństwo w kościółku św. Łazarza, uczestniczył liczny orszak osób. Chór akademicki pod pałeczką dyrektora Barabasza odśpiewał Mszę Nicochorona, „Boże Ojcze Twoje dzieci“ i Adama „Do Ciebie, głos wznosimy Matko Boga“. Z kościoła ruszono do nowego gmachu okulistycznego, gdzie ustawiona w przedsionku kapela 13 pułku pod wodzą p. Konopaska, witała przybywających polonezem Chopina.

Podążono do sali wykładowej, odświętnie zielenią przybranej i biustem cesarza zdobnej. Na osobnych miejscach zasiedli: książę biskup Puzyna, namiestnik Piniński, rektor uniwersytetu Kleczyński. Naprzeciw zajęli miejsca: prezydent miasta Friedlein, prorektor uniwersytetu ks. Knapiński, szef okręgu skarbowego hr. Michał Dzieduszycki, radca budownictwa Sare, dyrektor policyi Korotkiewicz, dziekani i profesorowie wszystkich wydziałów w togach, lekarze szpitala św. Łazarza i liczne zastępy młodzieży akademickiej. Między profesorami zasiadł również delegat ze Lwowa, profesor okulistyki w tamtejszej wszechnicy, dr Machek.

Dał się słyszeć śpiew.... Chór akademicki pod kierunkiem dyrektora Barabasza zaintonował Dobrzyńskiego „Veni Creator“ i Gorczyckiego „Gaude mater Polonia“ — poczem ks. biskup Puzyna w krótkiej przemowie złożył serdeczne „Szczęść Boże“ nowemu zakładowi, który ma być przybytkiem nauki i miejscem uzdrawiania chorych. Znów usłyszeliśmy śpiew Mendelsohnowskiego utworu (Uroczystość założenia), poczem powstał namiestnik Piniński i oświadczył, że nowy gmach uniwersytecki oddając oficyalnie w ręce rektora, spełnia nietylko swój obowiązek urzędowy, lecz także czyni zadość potrzebie wielu chorych, którzy odtąd w zakresie chorób ocznych korzystać mają z pełni przepysznych urządzeń.

Rektor uniwersytetu Kleczyński podnosi gotowość rządu, który po wspaniałych budowlach kliniki chirurgicznej i *Collegium medicum*, obecnie dał krakowskiemu uniwersytetowi nowy przybytek nauki. Mowca oddaje nowy gmach oficyalnie w zarząd profesorowi Wicherkiewiczowi, który czynność swoją, jako dyrektor kliniki podejmując, wygłasza dłuższą mowę. „Cały świat cudowny — mówił profesor — opiewany przez podróżnych, uczonych i poetów, wszystko te odzwierciedla się w oku. Te wszystkie rozkosze tracimy, gdy zaniewidzimy, a wraz ze stratą oka, tego najwierniejszego przewodnika życia duchowego, pogrążamy się w nicości. Tak ważnym jest ten organ, mający tylko 24 milimetrów średnicy, 7 gramów ciężkości. Słuszną jest tedy i godziwą, abyśmy wszelkie zmiany w oku gorliwie śledzili, badali i rozpoznawali. A jednak okulistyka dopiero na początku bieżącego wieku zaczęła ściślej zajmować badaczów. W r. 1811 powstaje klinika oczna w Londynie — wkrótce potem w Wiedniu. Okulistykę połączono na razie z chirurgią. Kiedy Brücke dał poznać światu anatomię oka, a Jan Müller oka fizyologię, powstały osobne katedry dla nauki chorób ocznych. W Austryi pod tym względem Kraków długo podrzędne zajmował miejsce. Okulistykę wykładał tu obok chirurgii Bierkowski i dosyć późno dwie te katedry oddzielono, a prof. Sławikowskiemu oddano kierownictwo kliniki okulistycznej, która zrazu posiadała zaledwie 6 łóżek. — Prof. Lucyan Rydel rozporządzał już większym oddziałem (24 łóżek). Jednakowoż i wtedy skromnym tylko wydołać można było wymaganiom, bo skromne było uposażenie kliniki. Obecnie stoimy u progu nowej ery, gdzie nauka może się rozwinąć i, da Bóg, się rozwinie.

Mowca zakończył swe przemówienie podziękowaniem rządowi i władzom krajowym, jak również projektodawcy p. Saremu, wszystkim, co przyczynili się do wybudowania nowego gmachu. Zwracając się do namiestnika, zaznaczył prof. Wicherkiewicz, że poleca uwadze rządu systematyczne a dobre uposażenie kliniki, aby w niej istotnie rozwijać się mogła nauka okulistyki dalej, ku pożytkowi ludzkości.

Na tem skończyła się uroczystość.

Nowy gmach stanął na obszernem podwórzu, z tyłu za kliniką chirurgiczną. Zbudowany w liniach prostych, składa się z głównego budynku i ściśle doń przylegających bocznych skrzydeł. — W głównym pomieszczono na dole salę wykładową. Obok na prawo znajduje się t. zw. pokój wziernikowy, cały czarno wymalowany, w którym przy świetle sztucznem odbywać się będzie badanie „dna“ oka. Dalej na dole umieszczono z prawej strony kredens i mieszkania asystentów, z lewej łazienki. Na I piętrze mieści się wspaniała sala operacyjna, przepysznie za pomocą dwóch olbrzymich okien, a raczej dwóch olbrzymich szkieł oświetlona. Wszystko tu lśni od białości, jasno tam i widno. Na prawo znajdują się „sale dla mężczyzn“, na lewo „dla kobiet i dzieci“; łóżek jest 40.

Trudno mi tu, dla braku miejsca, opisywać szczegółowo urządzenia kliniki. Nadmieniam tylko, że pomyślano o najdrobniejszym szczególe, który posłużyć ma do ciągłego pielęgnowania czystości i ścisłej antyseptyki, rzeczy tak koniecznych w nowoczesnem leczeniu chorób.

Budowa gmachu kosztowała 140.000 złr., z czego na wewnętrzne urządzenie przypadło 29.000. Gmach oświetlony jest elektrycznie.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 28 listopada.

Wieczór listopadowy w „Sokole“, urządzony staraniem komitetu obywatelskiego, zgromadził wczoraj bardzo liczną publiczność, która z prawdziwą przyjemnością i w podniosłym nastroju wysłuchała starannie przygotowanego programu dorocznego obchodu.

Prelegentem był tym razem prof. St. Kozłowski, który za temat odczytu wybrał historyczny pogląd na genezę, rozwój i upadek powstania 1831 r., dając w kierunku informacyjnym wyczerpującą charakterystykę dziejowych zdarzeń, osób i działaczy. Odczyt, nacechowany silnem uczuciem patryotycznem, trzymany w tonie popularnym, zastosowanym do pojęć słuchaczy zapełniających salę, nagrodzony został gromkiemi oklaskami.

Artystycznem nawiązaniem do słów prelegenta była deklamacya p. Przybyłkówny, artystki teatru krakowskiego, która wygłosiła z niepospolitym wdziękiem i głębokiem zrozumieniem i uczuciem wiersz Duchińskiej na rocznicę listopadową, a darzona oklaskami, dodała nad program rzecz „Do Matki Polki“.

W miejsce spowszedniałych już produkcyj muzykalno-wokalnych przygotowanem zostało przedstawienie amatorskie jednego z przedstawień teatru krakowskiego dwuaktowego obrazka ś. p. Wacława Sawiczewskiego „Z powrotem“.

Sztuka ta, owiana patryotycznem uczuciem, wykazująca zgubne wpływy wychowania młodego Polaka w otoczeniu rosyjskiem — wypadła w wykonaniu utalentowanych amatorów bardzo ładnie i zjednała im gorące oklaski. Szczególniej na wyróżnienie i uznanie zasłużyła panna Tul., której gra, pełna naturalności i szczerych akcentów, jest podporą ansamblu amatorskich przedstawień w „Sokole“ i świadczy o wrodzonym talencie i poczuciu scenicznem wykonawczyni.

W przestankach pomiędzy aktami orkiestra amatorska „Sokoła“ odegrała świetnie poloneza Sądeckiego, „Wieniec polski“ Siebera i Cavatinę z opery „Attila“ Verdiego.

Efektownem zakończeniem wieczoru był żywy obraz układu artysty p. B. Hoffa, wyobrażający „Ostatnią armatę“, epizod z walki 1831 r. Układ i oświetlenie obrazu były wysoce artystyczne i wywołały długo niemilknące oklaski dla inicyatorów pamiątkowego wieczoru.

Wieczór św. Andrzeja odbędzie się jutro we wtorek dnia 29 b. m. Cel i urozmaicony program powinien zgromadzić najliczniejszą publiczność krakowską, która, obok przyjemnego spędzenia wieczoru, będzie miała sposobność zabawić się.

Namiestnik hr. Piniński przybył wczoraj pospiesznym pociągiem wieczór do Krakowa, powitany na dworcu przez przedstawicieli władz rządowych i autonomicznych, tudzież rektora uniwersytetu dr. Kleczyńskiego, dziekana wydziału lekarskiego dr. Jordana i profesora dr. Wicherkiewicza.

Posłuchania. Namiestnik udzielał dzisiaj, począwszy od godziny 12 w południe, posłuchań w salonach reprezentacyjnych starostwa. Posłuchanie otrzymali: pp. Niedzielski; major żandarmeryi; Wodzicki i Czecz; poseł Wachnianin; prezydent sądu kraj. wyższego w Krakowie dr. Czyszczan; Szymonowicz; starosta z Biały Kurykowski; profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego: dr Szajnocha, dr. Rostafiński, dr. Korczyński, dr. Krzymuski, dr. Cyfrowicz, dr. Bujwid, oraz dr. Wachholz; dyrektor szkoły sztuk pięknych Fałat; radca namiestnictwa Dunajewski z Tarnowa; Szczerbiński, starosta z Wieliczki; ks. Szydłowski, superior OO. Jezuitów; ks. Łabaj wraz z naczelnikiem gminy Grzegórzki p. Salwińskim; Dawidowski; inspektor szkolny Twaróg; Staszczyk, inspektor straży akcyzowej miej.; Szczepański, naczelnik stacyi kolejowej; prof. Wincenty Stroka; dyrektor prywatnego seminaryum żeńsk. Dobrowolski; prokurator państwa dr. Wędkiewicz; dr. Wilkosz, adw. krajowy; Tadeusz Dąbrowski, nauczyciel seminaryum; nadkomisarze powiatowi: Rozborski i Nowosielecki; koncepiści: Schoenet z Biały i Przybysławski; praktykant konceptowy Krasiński z Chrzanowa; dr. Chaim, asystent sanitarny; delegacya kelnerów; deputacya szewców; Stanisław Podczaski, obywatel; Leonard Lepszy, reprezentant urzędu probierczego; Reichenberg, redaktor *Sprawiedliwości*; oraz wiele innych osób prywatnych, urzędników i deputacyj. Sala reprezentacyjna zapełniona jest czekającymi na swoją kolej posłuchania. Namiestnik wyjeżdża z Krakowa we środę z powrotem do Lwowa.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Tow. pedagogicznego odbyło się wczoraj przed południem w sali Kopernika w *Collegium novum* po nabożeństwie, odprawionem przez ks. kanonika Karczewskiego. Zgromadzenie to zwołane zostało za inicyatywą honorowego członka tego Towarzystwa, radcy szkolnego, p. Bronisława Trzaskowskiego. Przewodniczący, prezes oddziału krakowskiego prof. dr. Ulanowski, zagaił zgromadzenie przemową, w której podniósł, iż już w lipcu b. r. miało się odbyć walne zgromadzenie, a to głównie w tym celu, aby w czasie jego trwania złożyć wieniec na sarkofagu Mickiewicza. Stan wyjątkowy stanął na przeszkodzie i uniemożebnił wówczas oddanie czci wielkiemu geniuszowi narodowemu. Wskutek tego Towarzystwo pedagogiczne wieniec ten postanowiło złożyć dzisiaj. Po tej przemowie obecni członkowie zgromadzenia przystąpili do obejrzenia wieńca. Wieniec ten jest srebrny i składa się z 52 listków, t. j. tylu, ile jest oddziałów Towarzystwa. Na każdym z listków wyryta jest nazwa siedziby oddziału Towarzystwa. Gałązki związane są w środku złoconą szarfą z napisem: „W setną rocznicę urodzin nieśmiertelnego Wieszcza — Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie“. Na węźle szarfy umieszczono inicyały: A. M. wśród dat 1798—1898.

Następnie uczestnicy zgromadzenia udali się gremialnie do katedry na Wawelu, aby tam w krypcie wieszcza złożyć wieniec, niesiony przez p. radcę Trzaskowskiego. W krypcie przemówił p. Trzaskowski w te słowa: „Wstąpiliśmy do tych świętych podziemi, my, nauczyciele, aby na sarkofagu największego z nauczycieli narodu naszego złożyć imieniem Towarzystwa pedagogicznego ten wieniec, jako wyraz szczególniejszej czci, uwielbienia i wdzięczności dla niego. I skądże wziął ten wielki nauczyciel namaszczenie na to nauczycielstwo narodowe, skąd czerpał natchnienie do owych niezrównanych; a tak drogich sercu naszemu utworów? Oto z miłości Ojczyzny, z miłości narodu. On kochał cały naród, a kochał go za miliony, chciał go zbawić, uszczęśliwić i cały świat nim zadziwić. A więc i my, nauczyciele, którym naród powierza na wychowanie to, co ma najdroższego, swoje młode pokolenie, ukochajmy tę młodzież, ukochajmy ją tą gorącą i czynną miłością, jaką ukochał Mickiewicz naród cały, a miłość ta nauczy nas cierpliwości, wyrozumiałości, poświęcenia i wszystkich tych cnót, bez których nie można być nauczycielem w całem i pełnem tego słowa znaczeniu. Ta miłość uczyni nam także jarzmo nauczycielstwa słodkiem, a ciężar jego lekkim. Ona wskaże nam wreszcie najwłaściwsze środki do wychowania młodzieży naszej w duchu prawdziwie narodowym, aby kiedyś był z niej naród dzielny, Bogu miły i dobry na bliźnie. I z tem postanowieniem złóżmy wieniec na tej trumnie, co mieści śmiertelne szczątki nieśmiertelnego wieszcza i nauczyciela narodu naszego“.

Po tej przemowie odbyła się właściwa ceremonia złożenia wieńca, podczas której obecni odmówili głośno modlitwy za spokój duszy Mickiewicza, poczem opuścili kryptę. Wieniec — jak się dowiadujemy — przeniesiony później został do Muzeum narodowego.

Zgromadzenie emerytów odbyło się 26 b. m. w sali Rady miejskiej przy współudziale około 100 uczestników. Przez aklamacyę wybrano przewodniczącym p. Grzegorza Grzybowskiego, emer. profesora, który zaprosiwszy na sekretarzy pp. Ludwika Dihma, kwieskowanego kontrolora podatk. i p. Kornela Namaczyńskiego, pens. sekretarza pow., zagaił posiedzenie dłuższą, gruntowną przemową, wyjaśniającą ponownie i treściwie smutne położenie emerytów, a szczególnie pokrzywdzenie tych, których spensyonowano przed ostatnią regulacyą płac we wrześniu 1898.

W końcu przedłożył przewodniczący projekt noweli do ustawy z dnia 14 maja 1896, XXVII dz. pr. p. l. 74 tej treści, aby emeryci, których spensyonowano dawniej, skorzystali z regulacyi płac i nowszych przepisów emerytalnych, zarówno, jak i wdowy i sieroty po urzędnikach. Hucznemi oklaskami wynagrodzono wnioskodawcę za jego wywody. Następnie p. Olszewski, radca szkolny, w dłuższej przemowie przyłączając się do poprzedniego wniosku, podniósł, że dotychczas uwzględniono tylko urzędników czynnych, a emeryci, jako rządowi, już niepotrzebni, nie mogą się spodziewać równej opieki.

Wybrano wydział wykonawczy, złożony z pp. radcy em. sądu krajowego Holewskiego, adwokata dr. Filimowskiego, prof. em. Grzybowskiego, em. radcy szkolnego Olszewskiego i emer. radcy namiestnictwa Studzińskiego. 19 pp. emerytów złożyło na koszta akcyi kwotę 12 złr. 75 ct.

Wieczorne wykłady popularne. Pragnąc uczynić wyniki wiedzy ludzkiej dostępnemi dla najszerszego ogółu, Towarzystwo „Szkoły ludowej“ podejmuje w roku bieżącym w dalszym ciągu urządzanie systematycznych popularnych wykładów w Krakowie i na prowincyi. Wykłady w Krakowie prowadzić będzie III Koło, zaś na prowincyi Zarząd główny Towarzystwa. Wykłady w Krakowie rozpoczną się w poniedziałek dnia 5 grudnia o godzinie 7 wieczorem w lokalu dawnego gimnazyum św. Anny. Wykłady obejmą 3 grupy: historyczno-literacką, przyrodniczą i grupę nauk społecznych.

Bilety nabywać można w Zarządzie głównym Towarzystwa (Pijarska 2), w Zarządzie Koła III (Kolejowa 3), oraz we wszystkich księgarniach. Programy szczegółowe są tamże do nabycia.

Z kasyna powszechnego. W sobotę odbyło się w kasynie przedstawienie amatorskie. Grano jednoaktówkę ze śpiewami p. tyt. „Werbel domowy“. Amatorzy doskonale z zadania się wywiązali; role kobiece grały siostry panny Dwo... Wybornym Bąbałą był p. Otto, grał jak rutynowany artysta. Reżyserował p. Sonowski, art. dram. Po przedstawieniu przy dźwiękach orkiestry pułku 56 tańczono do 6 rano.

Na sobotniem przedstawieniu w teatrze krakowskim obecny był szef sekcyjny z ministerstwa sprawiedliwości p. Klein, w towarzystwie prezydenta Czyszczana, wiceprezydenta Żeleskiego, przedstawicieli świata adwokackiego i sądowego. Eksc. Klein wysłuchał z wielkiem zajęciem wszystkich trzech patryotycznych jednoaktówek i wyrażał się nadzwyczaj pochlebnie o grze artystów. Kodyfikator procedury karnej twierdził, że z wyrazistej gry aktorskiej i charakteryzacyi zewnętrznej domyśla się treści sztuk, którą zresztą, między aktami, tłómaczyli gościowi nasi dostojnicy sądowi.

† **Franciszek Bieniasz**, profesor w gimnazyum Sobieskiego w Krakowie, umarł wczoraj po długiej i ciężkiej chorobie, która go już od lat kilku nękała. Zmarły profesor znany był w mieście naszem ze swojej działalności pedagogicznej, a w kraju w sferach nauczycielskich. Niezwykle uzdolniony na punkcie swojej fachowej wiedzy, jako naturalista, gorliwym był nadzwyczaj i kochającym młodzież nauczycielem. Do swojego zawodu przywiązany całą siłą duszy, pracował, nie licząc się ze stanem swego zdrowia, które wydawało się zarówno jemu, jak tym, co bliżej go znali, niewyczerpanem w zasoby fizyczne. Praktyka nauczycielska wykazała, że i takie żelazne zdrowie, jakiem zdawał się rozporządzać ś. p. Bieniasz, zużywa się w pracy szkolnej i to prędzej, niżby przypuszczać można.

Ś. p. Bieniasz wykształcił całe pokolenia młodzieży; siał zdrowe ziarno, przywiązywał i zachęcał uczniów do wiedzy i badań przyrody. Wszyscy wynosili z tej nauki życzliwą i gorliwą podawanej dłonią, korzyść naukową i przywiązanie do sympatycznego nauczyciela. Niesłychanej dobroci serca, wyrozumiały na wybryki krewkości młodzieńczej, łatwy i przystępny w obejściu, lubiany był przez uczniów i szanowany dla wiedzy swojej i zacności charakteru. Te same przymioty jednały mu serca kolegów w ciężkiej pracy zawodowej, którzy z niewymowną boleścią patrzyli na dogasający żywot ś. p. Bieniasza.

Cześć pamięci zacnego pedagoga!

Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 3 po południu z krypty kościoła ks. Pijarów.

Zmarli. Bolesław Radwański, b. właściciel Swoszowie i b. obywatel m. Krakowa, zmarł w Granowie w Król. Polskiem dnia 20 b. m. w 79 roku życia.

Jan Drozdowski, fabrykant fortepianów, uczestnik walk w 1831 r., urodzony w 1812 roku, zmarł w Krakowie.

Dr. Franciszek Krzyształowicz, sekundaryusz szpitala św. Łazarza, otrzymał stypendyum cesarskie w kwocie 1000 złr., celem wyjazdu dla dalszego kształcenia się za granicą.

Ślub. W kościele św. Floryana pobłogosławiony został w sobotę związek małżeński p. Kazimierza Kamińskiego, artysty dramatycznego teatru krakowskiego, z panną Maryą Bęczówną z Warszawy.

O losy tureckie. Na sobotniej przedpołudniowej rozprawie rozpoczęto przesłuchiwania świadków. — Zeznawali świadkowie: Stanisław Skąpski, kontrolor pocztowy, Mieczysław Kurnatowski, właściciel kantoru, Władysław Hołotkiewicz, członek klubu filatelistów, i Maksymilian Urbański, właściciel bazaru marek — na okoliczności, tyczące się zakupna przez oskarżonych używanych stempli.

Dalszy ciąg rozprawy odbywa się dziś od godz. 9 rano.

Pożar. Wczoraj wieczorem wybuchł pożar w Toniach, posiadłości marszałka powiatu krakowskiego dr. Paszkowskiego. Zgorzały stodoły dworskie.

Dla akademików. Podajemy do wiadomości tych kolegów, którzy jeszcze o tem nie wiedzą, że kuchnię akademicką przenieśliśmy w bieżącym roku do lokalu przy placu WW. Świętych, l. 8, I piętro. Obok innych ulepszeń które Zarząd kuchni w tym roku zaprowadził, ma kuchnia akademicka jeszcze i tę dogodność, że sąsiaduje z Czytelnią akademicką, która w tymże samym lokalu została umieszczoną.

Otmar Bogulski, sekretarz. *Antoni Talar*, gospodarz kuchni.

W Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie, od dwóch już lat interesowani nie mogą w żaden sposób dostać tomu XIII warszawskiego „Słownika geograficznego“. Woźni biblioteki uprzejmie informują, że nawet dwa egzemplarze tego dzieła biblioteka posiada, lecz obu tom XIII tak szczęśliwie został wypożyczony, iż dotąd nie zwracają go do zbiorów. Chyba powinien być ustanowiony jakiś termin wypożyczania dzieł, a także możeby było właściwiej, gdy się jeden egzemplarz wypożyczy, duplikat pozostawić w bibliotece,

Kolej północna cesarza Ferdynanda udzielać będzie w r. 1899 pod dotychczasowemi warunkami dla ck. służby państwowej i służby dworskiej przyznane w latach zeszłych zniżenia cen jazdy. Wydawanie legitymacyj rocznych rozpocznie się już w grudniu b. r. Reklamacye o zwrot cen jazdy z powodu spóźnionego żądania legitymacyj uwzględnione nie będą.

Proces o rozruchy. Nowy Sącz, 25 listopada. (Sprawozdanie *N. Reformy*). Przed tutejszym trybunałem orzekającym, któremu przewodniczy radca p. Pisztek, rozpoczęła się dnia 25 b. m. sensacyjna rozprawa o rozruchy w Chomranicach przeciw Karolowi Zelkowi i 32 towarzyszom, których broni emerytowany radca Mardyła. Oskarża zastępca prokuratora adjunkt dr Cięglewicz, przydzielony do pomocy tutejszej prokuratoryi, wszystkich tych 33 obwinionych o zbrodnię kradzieży i gwałtu publicznego, a nadto przewódcę, Karola Zelka, o przekroczenie z § 312 u. k. za to, że dnia 24 czerwca b. r. w Chomranicach, własność Färbera, jakoto: okna, szyby, sprzęty, szafy, stołki, szklanki i t. d. rozmyślnie i złośliwie uszkodzili, a nadto zabrali częścią z zamkniętego, a częścią z niezamkniętego miejsca cudze trunki, zboże, towary korzenne, szklanki, flaszki oraz gotówkę, grożąc pobiciem i zabiciem, a wójta miejscowego, służbę pełniącego, słownie zelżyli.

Szkoda, wedle podania poszkodowanych, ma wynosić 220 złr.

Wszyscy obwinieni wypierają się popełnienia zarzuconych im czynów, mimo, że oskarżone dwie Wróblowe zwróciły Färberom rzeczy, pochodzące z tej kradzieży, gdy się dowiedziały, że uczyniono przeciw nim doniesienie karne.

Znamiennem było zeznanie świadka Aleksandra Jarończyka, nauczyciela ludowego, że gdy uspokajał tłum, prosząc o rozejście się, przyskoczył oskarżony Jarosz i krzyczał: „my nie pójdziemy, mamy

---

Zaczęła szukać słowa, ale Wit, który dotąd milczał, odezwał się, podpowiadając i kończąc:

— Przewrotną kobietę!

— Przewrotną kobietę! — powtórzyła pani Teresa.

Nastało milczenie, które po dobrej pauzie przerwał Sierpont poważnie:

— Nie przypuszczałem, by moja interwencya mogła tu być potrzebną. Tymczasem widzę, iż jest konieczną. Nie potrzebuje się ciocia obawiać pani Olgi, *vel* przewrotnej kobiety. .

— Pewnie mu powiedziała — wtrącił uradowany Zboiński, — że się wyniesie z Adamowa.

— Nie to.

— To pewnie — podchwyciła znów, zgadując pani Teresa, — zapewniła go, że nigdy w życiu pana na oczy nie zobaczy, *et puis une fois l' occasion se présente...*

— Nie to! — zawołał, jakby temi domysłami zirytowany Wit — tylko dlatego, że przewrotna kobieta z chwilą skończenia najkrótszej oficyalnej żałoby będzie moją żoną.

Zapanowała taka konsternacya, że długo nikt się nie odzywał, aż Wit musiał zabrać głos:

— Od trzech dni jesteśmy po słowie. Jeżeli o tem nie mówiłem nikomu, to dlatego, żeśmy się tak ułożyli... Dziś jednak, widząc, iż to odkrycie może wyrównać przeszkody między nami, oświadczam wam to najlojalniej i najpoważniej...

Byłoby długie, nieskończone trwało teraz milczenie, gdyby światowy Zboiński nie znalazł słowa *d' à propos*.

— *On revient toujours à ses premiers amours!* — zawołał wesoło.

Pani Teresie jakby się rozjaśniło w oczach. Miała wreszcie psychiczne wytłómaczenie tego monstrualnego wypadku, o którym jej donosił jak syn ukochany bratanek.

— No! — rzekła — to „trafi kosa na kamień“. W takim razie, kochany panie Alfredzie — mówiła zwracając się do chorego — nie ma już przeszkody... Jako żona Wita — może być i sąsiadką.

KONIEC.

rozkaz od cesarza żydów rabować i niszczyć". — Dzisiaj wieczorem po dłuższem przemówieniu prokuratora i obronie oskarżonych, trybunał, uwzględniając obałamucenie i częściowe przyznanie się tychże, skazał przywódcę Zelka na 3 miesiące, Motaka i Jarosza po 2 miesiące, innych na więzienie od 6 do 3 tygodni, a 16 obwinionych uwolniono w zupełności od oskarżenia. Poszkodowanych Färberów odesłał trybunał na drogę prawa cywilnego.

Nowy Sącz, 27 listopada. (Kor. *N. Reformy*). Pożar na Strecówce (w telegramach naszych mylnie powiedziano „Staconce"; *przyp. red.*) za miastem Nowy Sącz pod zarządem Rozenwasserów zdołano, dzięki energii burmistrza miasta Lipińskiego, za staraniem którego wysłano cały batalion wojska do pomocy straży pożarnej, dopiero w nocy zlokalizować. Zgorzały: dom, piwiarnia, browar, stodoły, stajnie i drzewa z ogrodzeniem, a na folwarku Mücka dwie stodoły z krescencyą, co wszystko było zaasekurowane. Szkoda wynosi do 60 tysięcy złr. Przyczyna pożaru dotąd niewiadoma. Dochodzenie w tym kierunku wdrożono.

Naczelnika gminy Franciszka Porębę w Kamioniec Wielkiej oskarżyła tutejsza prokuratorya o zbrodnię sprzeniewierzenia z §. 181 u. k. z powodu przywłaszczenia sobie powierzonych mu, jako naczelnikowi gminy, na mocy publicznego urzędu pieniędzy powyżej 100 złr. Rozprawa odbędzie się przed sądem przysięgłych w dniu 5 grudnia b. r.

Stanisławów, 27 listopada. (Kor. *N. Reformy*). Posła Gniewosza, powracającego z Wiednia do domu, powitał na dworcu kolei żelaznej dzisiaj wiceburmistrz p. Fiedler i prezes „Sokoła", druh Barancewicz, składając mu podziękowanie za obronę spotwarzonego narodu polskiego. Poseł Gniewosz wygląda doskonale. Za owacyę doznaną serdecznie dziękował.

Zmowa zecerów w dwóch tutejszych drukarnich zakończyła się. Obie drukarnie przyjęły warunki pracowników, dotyczące podwyższenia wynagrodzenia, przyczem unormowano także liczbę uczniów, mogącą w tych zakładach zaleść zajęcie. Warunku, że wszyscy zecerzy, pracujący w tych drukarniach, muszą należeć do związku drukarskiego, pryncypałowie ci nie przyjęli.

Nagroda cnoty. W tych dniach odbyło się w Akademii francuskiej doroczne przyznanie nagród za „cnotę" i literaturę cnotliwą z zapisu Monthyona. Najwyższa nagroda za cnotę wynosi 2000 fr., za utwór literacki 5000 fr.; większość laureatów musi się zadawalać 500 fr. Sławienie cnoty przypadło w tym roku w udziale Piotrowi Loti. Pierwszą nagrodę w tym zakresie otrzymał sędziwy kapłan O. Józef, który podczas wojny pielęgnował chorych na tyfus jeńców francuskich w Niemczech, a następnie w Douvaine, w Sabaudyi, założył dom sierot, zbierając fundusze dzień po dniu.

Nagrodę literacką w sumie 2000 fr. otrzymał dziekan fakultetu w Bordeaux, Paweł Stapfer, za dzieło o Bossuecie i Adolfie Monod, świecznikach katolickiego i protestanckiego kościoła.

Charakterystyczną cechą tegorocznych nagród literackich — wielka liczba dzieł uwieńczonych, których treścią były sprawy niemieckie, a więc G. Goyon otrzymał 2000 fr. za dzieło „l'Allemagne religieuse", G. Pariset 1000 fr. za „l'Etat et les Eglises en Prusse sous Frédéric Guillaume I (1713 do 1740)", Teodor de Wyzewa (Polak) 2000 fr. za „Ecrivains étrangers", Legros 1000 fr. za „Henri Heine poète", wreszcie Ernest Seillière 1000 fr. za „Etudes sur Ferdinand de Lassalle". W wyznaczeniu nagród za utwory beletrystyczne Akademia w tym roku liczyła się bardziej z nowożytnemi prądami. Nagrodę, ufundowaną przez księgarza Calmann Lévy, w sumie 3000 fr., ofiarowano młodemu dramaturgowi de Curel, którego sztukę p. t. „Uczta lwa" wystawił teatr krakowski; 4000 fr. otrzymał Julinsz Case za sztukę „La Vassale", napisaną w obronie kobiet; wreszcie Judyta Gautier otrzymała 5000 fr. z nagrody Née za swoje powieści, osnute na tle podróży wschodnich. Profesor historyi na uniwersytecie fryburskim, Brunhes, otrzymał 3000 fr. za dzieło o Michelecie.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 27 listopada pogoda, termometr od +4,3° doszedł do +16°,5 C. Barometr szybko się podnosi.

Dnia 28 listopada o godzinie 7 rano stan barometru był 734.2 mm., termometru 3,0° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 29 listopada: „Warszawianka", pieśń z r. 1831, nap. St. Wyspiański. „Wspomnienie" (r. 1863), obraz dramatyczny w 1 odsłonie przez Gryfitę. „Noc w Belwederze", epizod na tle historycznem w 1 akcie, nap. Adam Staszczyk.

We środę 30 listopada teatr zamknięty.

We czwartek 1 grudnia: „Kean", komedya w 5 aktach a 6 odsłonach Al. Dumasa (ojca). Benefis Józefa Kotarbińskiego.

TEATR.

(„Warszawianka", pieśń z r. 1831, napisał Stanisław Wyspiański. „Wspomnienie", rok 1863. Obrazek dramatyczny w jednej odsłonie przez Gryfitę. „Noc w Belwederze", epizod na tle historycznem w 1 akcie przez Adama Staszczyka.)

Jeżeli jednym z głównych punktów programu t. zw. „nastrojowej" literatury jest przygotowywać uczucie i wyobraźnię czytelników lub widzów teatralnych do odebrania pewnych wrażeń, wywołać odmienny nastrój ducha, któryby ułatwiał i umożliwiał przeniesienie się w sferę uczuć i myśli autora, to utwór p. Stanisława Wyspiańskiego p. t. „Warszawianka" jest typową próbą tego kierunku. Autor, który dał się poznać dotąd w literaturze tylko fantastycznym obrazkiem dramatycznem p. t. „Legenda", przeniósł tym razem myśl swą i fantazyę ze sfer pozaświatowych na grunt realnych stosunków życiowych, w dziedzinę wspomnień historycznych i narodowych i na rocznicę listopadowego powstania, przesunął przed naszemi oczami obrazek o nastroju silnie dramatycznym, nazwany „Pieśnią z r. 1831". Działającemi osobami są tu postacie historyczne, typy i ludzie z epoki powstania, ale tłem i zasadniczą myślą jest nie akcya, ale usiłowanie odtworzenia uczuć i myśli, jednem słowem całego duchowego nastroju tego pokolenia, które, niosąc najlepsze chęci, najgorętsze zapały narodowej sprawie w ofierze, w gruncie rzeczy mało miało wiary w powodzenie podjętej akcyi, a szarpane smutnemi przeczuciami, życiem płaciło dań swą ojczyźnie.

Rzecz się dzieje 25 lutego 1831 r. w pamiętnym dniu bitwy Grochowskiej. Po podniesieniu zasłony widzimy salon warszawski w całem swem stylowem a pełnem prostoty umeblowaniu. Wypełniają go liczne wojskowe i cywilne postacie generałów, polityków i wybitnych ludzi współczesnych, a w ich rzędzie na pierwszym planie dyktator Chłopicki, oczekujący na biuletyn z pola bitwy. Na środek salonu wysunięty jest klawikord, przy którym siedzą dwie młode panny, przygrywając akompaniament do pieśni narodowej, śpiewanej przez całe towarzystwo. Tchnienie niepewności, gorączka oczekiwania widnieje z rozmowy zgromadzonych, a wzrok wszystkich kieruje się w stronę wodza, który chłodem swej dumnej refleksyi zmraża otoczenie. Miotają nim przeczucia smutne — on wie, że Radziwiłł posłał dywizyę Żymirskiego na stracenie, wie i to, że młody oficer, jego adjutant, a narzeczony siedzącej przy fortepianie panny Maryi, musi zginąć. Jakoż po pewnej chwili wśród majestatycznej ciszy w salonie zjawia się do widma podobny, błotem i krwią zbryzgany, stary żołnierz z dywizyi Żymirskiego. W milczeniu oddaje generałowi raport z wiadomością, że dywizya zniesiona, oraz krwią zbluzganą wstążkę białą, ostatnie zlecenie młodego oficera do Maryi. Ruchy i gesta generała śledzi pilnie dziewica, a jej przeczucia dopowiedziały jej to, czego nie chce powiedzieć Chłopicki. Ona wie, że narzeczony musiał zginąć, domyśla się, że zwitek, wręczony przez żołnierza, jest jej wstążką i ostatniem dla niej pożegnaniem. W twarzy Chłopickiego czyta potwierdzenie przeczuć. Wie już, że on jest przyczyną śmierci młodzieńca, bo wiedząc, że pozycya jest straconą pozwolił tam iść swemu adjutantowi. Wzrok Maryi łamie hart ducha wodza, który jako podwładny Radziwiłła nie chciał mu przeszkodzić w popełnieniu błędu. Pod wpływem bolesnej wiadomości i pełnego wyrzutu wzroku Maryi, pragnie Chłopicki usunąć się od dowództwa, ale generałowie z Skrzyneckim na czele przekonywują go, że dla dobra sprawy powinien wytrwać. Chłopicki daje się przekonać i staje na czele, ale za nim biegnie rozpaczny krzyk młodej dziewicy, która wiedziona przeczuciem staje jak złowróżbna Kassandra za wychodzącymi generałami i z okna dzwoni im żałobną wieść o przyszłej klęsce i spodziewanem rozwianiu wszystkich nadziei.

Obraz, pełen szarego kolorytu i nastroju, ujęty w formę wysoce artystyczną ale przeładowany mglistą frazeologią, wycieniowany ślicznie w pewnych szczegółach, nie tłómaczy się jasno, a myśl autora kryje się wśród lasu filozoficznych, nużących swą rozwlekłością refleksyj Chłopickiego. Jako wykwit artystycznej, wysoce rozbujałej i na minorowy ton nastrojonej fantazyi, „Pieśń" p. Wyspiańskiego jest bądź co bądź dziełem wysoce oryginalnego talentu, który w w dziedzinie literatury szuka drogi właściwego wypowiedzenia się.

„Warszawianka" graną była ślicznie, a stylowa, wysoce artystyczna wystawa dodawała niemało poezyi obrazkowi. Surową postać Chłopickiego oddał z pewnego rodzaju ponurym z intencyą autora zgodnym kolorytem p. Zawadzki, wygłaszając z siłą przekonania tyrady wodza. P. Siemaszkowa, grająca Maryę, z wielką plastyką wyrzeźbiła duchową stronę egzaltowanej, pełnej przeczuć dziewczyny. Niema rola grenadyera znalazła znakomitego przedstawiciela w p. Solskim.

Kontrastem w sferze nastroju i ogólnego wrażenia wielce jaskrawym do „pieśni" był drugi z kolei jednoaktowy obrazek Gryfity p. t. „Wspomnienie". Do obywatelskiego dworu p. Szczerskiego przybywa podczas zawieruchy 1863 r. dwóch powstańców z sąsiedniego obozu w lesie, przywożąc list od jego syna, dowodzącego oddziałem. Jeden z przybyłych, Narolski, jest narzeczonym wychowanicy Szczerskiego Janiny, drugi jego rywalem. Pragnąc się zemścić na szczęśliwym, Dębczak — bo takie jego nazwisko — dał znać żandarmom o pobycie Narolskiego i swoim u Szczerskiego. Istotnie w chwilę po ich przybyciu wpadają do domu żandarmi, biorą obu powstańców, a stary ich wachmistrz oznajmia Szczerskiemu, że jeden z uwięzionych, t. j. Narolski, będzie powieszony. Groźnej sytuacyi nie zmienia okoliczność, że Narolski jest synem wachmistrza, bo ten pragnie dowieść swemu rządowi, że nawet rodzonego syna gotów poświęcić na ofiarę. Zgadza się jedynie na zwłokę jednej godziny, celem posłania po księdza. Zwłokę wyzyskuje stary Szczerski, częstuje żandarma winem, pyta, jakim sposobem on, Polak, służy w żandarmach, dowiaduje się, że Narolski jest żołnierzem z pod Stoczka, że jest jego kolegą, towarzyszem, któremu życie ocalił. Pod wpływem tych wspomnień, stopniowanych zręcznie przez autora, dusza żandarma taje tak, że kiedy żołnierze przychodzą spełnić wyrok na uwięzionych, on wskazuje im do powieszenia zdrajcę Dębczaka, a uwalnia swego syna, łącząc go z Janiną. Osnowa, lubo nie nowa w pomyśle, przeprowadzoną jest zręcznie i scenicznie, a utwór sprawiałby ze wszech miar dodatnie wrażenie, gdyby nie polityczny dyssonans, jaki autor najniepotrzebniej — dla zadokumentowania swoich osobistych chyba poglądów — uważał za potrzebne wprowadzić do utworu. Oto w toku dyskusyi z żandarmem stary Szczerski, mówiąc o roku 1831, gloryfikuje i najszlachetniejszą apoteozą otacza sprawę ludzi i ich działania, a dla roku 1863 ma na ustach wyraz „szaleństwo". Pomijając wszystko, nieprawdą jest psychiczną, aby weterani owej epoki zdobyć się mogli na takie ocenianie pobudek pokolenia 1863 r. Jeżeli bywali tacy, to rzadkie wyjątki, potwierdzające regułę, bo tylko zła wola nie chce pamiętać o tem, że „szaleństwo r. 1863" było w danej chwili nieuniknioną koniecznością, krokiem beznadziejnej rozpaczy dla tych, którzy nie mieli innego punktu wyjścia.

We „Wspomnieniu" prześliczną sylwetkę starego weterana Szczerskiego dał nam p. Węgrzyn, artysta, który staje się coraz większą podporą sceny naszej.

Trzecią z rzędu nowością, dostrojoną harmonijnie do programu wieczoru, poświęconego wspomnieniu narodowej rocznicy, była jednoaktówka p. Adama Staszczyka „Noc w Belwederze", epizod historyczny, bardzo zręcznie scenicznie napisany, w którym autor dosadnie scharakteryzował postać w. ks. Konstantego. Rzecz, napisana z wielką siłą uczucia patryotycznego, zajmująca, w kilku wybornych scenach, podobała się ogólnie. P. Kotarbiński jako w. książę zdobył oklaski, zasłużone wyborną swą marką i pełnem intuicyi odtworzeniem psychologicznych rysów tej znanej postaci. Doskonałą grą wyróżnili się także pp. Mielewski, Stępowski, Węgrzyn, Solski i p. Pomian. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny

Bochnia, dnia 24 listopada 1898.

Dziś płacono za 100 klgr. netto. Pszenicę od złr. 8·50 do 9·—. Żyto od 7·30 do 7·70. Jęczmień od 5·50 do 6·50. Owies od 6·— do 6·50. Kukurudzę od 6·50 do 7·—. Groch od —·— do —. Fasolę od 7·50 do 8·—. Tatarkę od —·— do —·—. Proso od —·— do —·—. Bób od 5·80 do 6·—. Konicz od 35·— do 40·—. Ziemniaki od 1·30 do 41·0. Słomę od 1·50 do 1·60. Siano od 1·50 do 1·60. Masło za 1 kilo od —·70 do —·80. Jaja za kopę od —.— do 1.55.

Na targ zwierzęcy spędzono:

Bydła 500, koni 313, świń 796 sztuk i płacono za 100 klgr. żywej wagi:

Bydło od 18·— do 20·—. Świnie od 32.— do 34·—. Konie za sztukę od 15·— do 250·—.

Następny jarmark odbędzie się dnia 9 grudnia b. r. Magistrat miasta Bochni.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 23 z. m. do 25 z. m. przywieziono 380.000 jaj i około 2.500 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 28 do 30 jaj pierwszej jakości, lub od 31 do 32 jaj średniego gatunku, albo od 36 do 38 jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·20 złr. do 1·30 złr., masła wiejskiego od złr. 1·10 do złr. 1·20, zwykłego masła targowego od 1·— do 1.10 złr., masła sztucznego od złr. —.75 do złr. —.90.

Ostatnie wiadomości.

Na posiedzeniu austryackiej Izby panów, które odbyło się w sobotę, postawił br. Helfert wniosek o wydanie ustawy o ochronie pomników i zabytków architektury. Następnie przyjęła Izba bez rozpraw ustawy o zniesieniu gremiów chirurgicznych i o przekazaniu ich majątku Izbom lekarskim, a także ustawę o zaprowadzeniu ksiąg hipotecznych w Przedarulanii.

Nad referatem br. Myliusa, tyczącym się ustawy o podziale hipotecznym parcel katastralnych, wywiązała się dłuższa dyskusya, w której wziął między innymi udział także minister sprawiedliwości, dr. Ruber, poczem odnośną ustawę uchwalono z dodatkiem radcy dworu Randy, aby rząd poczynił odpowiednie zapytania u pojedyńczych Sejmów, o ile dopuszczalnem będzie podobne rozdrabnianie mniejszej własności.

Na posiedzeniu tajnem, które potem nastąpiło, uchwaliła Izba przekazać komisyi prawno politycznej wniosek o wydanie ks. Adama Sapiehy na żądanie jednego z sądów galicyjskich, a oskarżonego przez księdza Stojałowskiego o obrazę czci, popełnioną drukiem. Nad tym przedmiotem wywiązała się ożywiona rozprawa, w czasie której mowcy z prawicy przemawiali za natychmiastowem odrzuceniem żądania sądu.

Opuściło już prasę sprawozdanie komisyi budżetowej, odnoszące się do ustawy o regulacyi płac sług rządowych. Komisya poczyniła pewne zmiany w projekcie rządowym, dodając do stałych dochodów sług używanie ubrania urzędowego, lub odpowiedni ekwiwalent. Dalej zaś komisya wnosi pewne ułatwienia, co do dodatków służbowych, co do awansu po pięciu latach, jako też co do zastosowania tej ustawy do wdów i sierot po sługach rządowych.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów 28 listopada. *(Telef.) Gazeta Lwowska* donosi: Wczoraj nad ranem w Horodyszczu cetnarskiem (pod Chodorowem), kilkunastu parobczaków napadło na żydów w karczmie, zniszczyło sprzęty, wylało wódkę, poczem karczmę podpaliło. Pożar ugaszono, winnych (ośmiu) aresztowano. Szkoda wynosi 80 złr.; 5 żydów jest pokaleczonych. Więźniów odstawiono do Chodorowa. Dziś panuje w Horodyszczu spokój.

Lwów 28 listopada *(Telefonem)*. Rada generalna banku austro-węgierskiego policzyła wszystkim urzędnikom rok jubileuszowy podwójnie, przyznała wszystkim urzędnikom dodatek drożyźniany i mianowała urzędnikami aspirantów: Wł. Płoszczańskiego we Lwowie i Karola Rybińskiego w Przemyślu.

Lwów, 28 listopada. *(Telefonem.)* Namiestnik zamianował adjunktami budownictwa praktykantów: Mieczysława Teodorowicza, Juliana Paca i Fr. Południewskiego dla Bochni. Przeniesieni zostali adjunkci budownictwa: Kazimierz Rogiński z Bochni do Jasła, Wincenty Hein ze Lwowa do Tarnobrzega.

Lwów, 28 listopada. *(Telefonem.)* Koło literackie postanowiło wydać księgę pamiątkową z opisem pobytu Brandesa we Lwowie.

Wiedeń, 28 listopada. *Sonn u. Montags Ztg* donosi, że po wtorkowem posiedzeniu Izba poselska odroczy się do 5 grudnia.

W piątek ogłosi *Wiener Ztg* szereg odznaczeń. Ze sfer parlamentarnych, oprócz członków prezydyum, otrzymają odznaczenia przewodniczący klubów większości i ci z posłów, którzy piastują godności autonomiczne. Wysokie odznaczenia mają otrzymać: prezes Koła polskiego Jaworski, były minister Falkenhayn, prezes grupy konserwatywnej czeskiej większej własności hr. Palffy, prezes klubu młodoczeskiego dr. Engel, nadto dr. Kathrein itd. Kilku z posłów opozycyjnych, którym miano dać ordery za zasługi w ich krajach położone, zrzekło się tego zaszczytu.

Wiedeń, 28 listopada. Węgierski minister honwedów Fejervary oddał obrażający list, jaki otrzymał z podpisem Wolfa, generałom komenderującym: Lobkowitzowi i Uekskuellowi w Wiedniu, dla zrobienia zeń użytku. Po bliższem zbadaniu przekonano się, że list ten jest sfałszowany.

Praga, 28 listopada. Wczoraj odbyła się tutaj uroczystość 50-letniego istnienia niemieckiej czytelni akademickiej. Na uroczystość przybyli studenci z Niemiec, zostali jednak wyproszeni z sali przez komisarza policyi.

Pola, 28 listopada. Pancernik wieżowy rosyjski „Imperator Aleksandr I." przybył do tutejszego portu, gdzie dokonane na nich będą pewne naprawy.

Berlin, 28 listopada. Wydalenia z Prus nie ograniczają się, jak się zdaje, na „cudzoziemców" samych, dzisiejsze gazety bowiem donoszą, że z Erfurtu wydalono malarza Haserta, *wejmarskiego* poddanego z granic państwa pruskiego. Nawet *Tägl. Rundschau*, której szowinizm dobrze jest znany, potrząsa głową dwuznacznie na tę procedurę.

Dopóki chodzi o wydalania Polaków lub Duńczyków, dopóty pismo to zaciera ręce z radości, ale gdy teraz wydalono z Prus Niemca, natenczas pisze o „złem wrażeniu", jakie sprawiają takie „małoduszne" przepisy i o „szkodach", jakie one wyrządzają.

Kolonia, 28 listopada. *Koeln. Ztg*, omawiając odsłonięcie, pomnika Murawiewa w Wilnie, nadmienia że w Niemczech obawiano się pojednania Polaków z Rosyanami; otóż pomnik ten powinien rozwiać te obawy, i „dopóki stawia się w Rosyi pomniki, utrwalające pamięć najbardziej rozgoryczonych walk polsko-rosyjskich, dopóki cenzura rosyjska pozwala polakożerczym organom publikować głosy, podkopujące pokój społeczny i narodowościowy, bojaźliwi pomiędzy niemieckimi Michel'ami mogą spokojnie zaciskać sobie szlafmycę na uszy".

Madryt, 28 listopada. W tutejszych kołach rządowych żywo komentują wiadomości nadchodzące z Gibraltaru o ciągłem uzbrajaniu tej twierdzy przez Anglików.

Kilku wyższych oficerów marynarki, ktorzy dowodzili w bitwie pod Cavite, będzie postawionych przed najwyższy trybunał wojskowy.

Lugano, 28 listopada. Burza szalała wczoraj w nocy na Lugańskiem jeziorze. Dwa parowce, stojące na kotwicy, „Elvezia" i „Milano", odrzucone zostały ku brzegowi. „Elvezia" zatonął w ciągu kilku minut. Na „Milano" pracują cztery pompy, aby przeszkodzić jego zatonięciu. Wiele łodzi, które były przymocowane, zostało uszkodzonych lub zupełnie zniszczonych. W mieście Lugano burza powyrywała drzewa i uszkodziła dachy; większych szkód nie wyrządziła.

Szangai, 28 listopada. Pogłoska o zajęciu wysp Chusan przez Anglików nie znajduje tu wiary. Przypuszczalnie powstała ona stąd, że wyprawa naukowa, zajmująca się pomiarami, a która znajduje się na pokładzie angielskiego statku „Waterwitch", wystawiła na jednej z tych wysp znak sygnałowy, który wzięto błędnie za maszt z flagą angielską.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 28 listopada. Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie, na którem długo a poufnie dysputowano najpierw nad sprawą nadużyć władz skarbowych w Galicyi przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego. W sprawie tej wydanym być ma osobny komunikat.

Długą dyskusyę wywołała dalej sprawa podpisu interpelacyi do rządu posłów: Schwegla, Russa i Kaftana o budowę nowych połączeń Pragi z Tryestem i budowy kanału Dunaj-Mołdawa-Elba, oraz Dunaj-Odra-Wisła. Koło uchwaliło na tej kompromisowej niemiecko-czeskiej interpelacyi położyć swe podpisy.

Następnie dyskutowano nad budową kolei Lwów-Winniki i sprawą regulacyi płac sług rządowych, której referat przedłożył dr. Piętak. Referat ten wywołał dyskusyę, w której p. Dawid Abrahamowicz i Potoczek oświadczyli, że przedłożenia rządu, jak i wniosek referenta, idą za daleko, przyznając sługom płace od 400 do 700 złr.

Koło nie poszło za temi głosami i oświadczyło, że głosować będzie za wnioskami referenta Piętaka.

Lewicki przedłożył sprawę ustawy, zabezpieczającej pensye emerytalne oraz zaopatrzenia wdów i sierót po oficyalistach i urzędnikach prywatnych. Mowca żąda nagłego traktowania tej sprawy.

Jaworski oświadcza, że przedstawi hr. Thunowi sprawę i zażąda wniesienia w Izbie projektu.

Rutowski przedstawia potrzebę akcyi pomocniczej dla Krynicy, która ogromnie odczuwa brak wodociągów.

Uchwalono w tej sprawie wnieść memoryał do ministrów.

Dreyfus i Picquart.

Paryż, 28 listopada. Pani Dreyfus otrzymała od męża następujący telegram: „Cieszę się razem z wami. Mój stan moralny i fizyczny dobry".

Paryż, 29 listopada. Półurzędownie zaprzeczono doniesieniu, jakoby gen. Zurlinden i generalny prokurator Manau wezwani zostali do Dupuy'ego.

Według *Droits de l'homme*, Esterhazy wsiadł na okręt, odpływający z Amsterdamu do Ameryki.

Paryż, 28 listopada. Nota, pochodząca z wojskowego zarządu Paryża, oznajmia, iż generał Zurlinden zaprzecza stanowczo insynuacyom jakoby w sprawie Picquarta działał według instrukcyj prezydenta Faure'a lub wskazówek rządu: żadnych instrukcyj tego rodzaju nie otrzymywał, a działał jedynie według ustawy i własnego sumienia.

Paryż, 28 listopada. W imieniu republikańskich grup senatu, udał się senator Barbey na konferencyę z ministrami Dupuy'm, Freycinet'em i Lebretem wsprawie odroczenia sądu nad Picquartem. Dupuy odrzekł, iż w sprawie Picquarta da odpowiedź w Izbie i prosił, aby senatorowie na odpowiedź tę poczekali. Ma to nastąpić dzisiaj.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 28 listopada 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	20
" " srebrna	101	—
4% renta austryacka złota	119	95
4% " " koronowa	101	45
4% " węgierska złota	119	75
4% " " koronowa	9?	55
Akcye Banku austro-węgierskiego	909	—
" kredytowe	359	30
Londyn	120	45
Marki	58	95
20-to Markówki	11	79
20-to Frankówki	9	55½
Włoskie banknoty	44	52½
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	158	—
Losy tureckie	59	—
Akcye Anglobanku	155	—
" Unionbanku	294	50
" Bankverein	265	75
" Laenderbanku	229	—
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	291	50
" " Południowej	69	—
" " Elbethal	259	—
" " Nordbahn	3480	—
" " Staatsbahn	357	75
" " Alpine	183	—
" Tureckie Tabaczne	130	50
Ruble	127	50
Berlin, 28 listopada 1898.		
Banknoty austryackie	169	55
Krótki Wiedeń	169	25
Banknoty rosyjskie	216	30
Krótka Warszawa	2 5	95
4½% Listy polskie	99	80
Renta włoska	94	90
Akcye kredytowe austryackie	224	75
Ruble Ultimo	216	25
Wiedeń, 28 listopada 1898.		
Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica na jesień	9	68
Żyto na jesień	8	66
Owies na jesień	6	23
Kukurndza	5	14

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 28 listopada 1898 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	50	128	
Marki niemieckie	58	75	59	10
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	58	9	58
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	75	110	75
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	—
4% " " " "	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% " " " "	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	94	75	95	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	25	98	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	97	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	50	95	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% " " "	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	28	—	29	—
" " Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
" " hipot. "	372	—	382	—
" " Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	25
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	290	50	291	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Józef Frańcki w Krakowie, Rynek główny, linia A—B, poleca: Krawaty w najnowszych fasonach, jedwabne do wiązania po 50 ct., z angielskiej ciężkiej materyi plastrony po złr. 2 do złr. 2·50. 1726 6 0

✝

Za spokój duszy ś. p.

Konrada Wentzla

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne,

jako w rocznicę śmierci,

we czwartek 1 grudnia b. r.

o godzinie 10 rano 1 2

w kościele OO. Kapucynów.

CUKIERNIA

na prowincyi, z kawą, herbatą, winem i wódką, jest z powodu stosunków familijnych **do wydzierżawienia.** — Zgłoszenia pod **1956** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“ 1956

Niniejszem zawiadamiam, że p. **Edward Hell,** dotychczasowy zarządca drukarni pod firmą: „Drukarnia Aleksandra Słomskiego“, z dniem 26 listopada 1898 r. przestał należeć do personalu tejże drukarni — i odtąd proszę z wszelkiemi interesami bądź to co do robót, bądź też co do rachunków, porozumiewać się wprost ze mną. 1969

Józef Roman Łakociński,
Kraków, ul. Kanonicza L. 16.

Pomocnik handlowy

władający zupełnie poprawnie językiem polskim w słowie i piśmie, **znajdzie pracę biurową** lub **magazynową**. Tylko własnoręcznie pisane zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy“ pod **M. R. S. 1952.** 1952

ANTONI SCHULZ

w Krakowie, ul. Szewska, L. 18,

poleca swe **dobre i naturalne**

Oedenburskie Wina

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka,
czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka.

W beczkach znacznie taniej.

1958 1 12

Administrator kamienic

może przyjąć w zarząd kilka domów w Krakowie. PP. właściciele kamienic, zwłaszcza zamiejscowi, zechcą zgłosić się pod adresem: **L. B. M. Nr. 9115 administrator, Kraków, ulica Floryańska L. 12, w cukierni Wgo Knowiakowskiego.** 1951 1 8

Korespondent

biegły w polskim i niemieckim języku, z dłuższą praktyką kupiecką, **znajdzie natychmiast stałe umieszczenie.**

Zgłoszenia z podaniem warunków pod lit. **F. C. 1955** przyjmuje Administracya „N. Reformy.“ 1955

Dobrowolna licytacya

realności dwupiętrowej pod L. k. 260, Dz. VIII., przy ulicy Józefa L. p. 3 w Krakowie, odbędzie się **dnia 15 grudnia b. r.** o godzinie 10 przed południem w biurze Wgo **Dra Wilhelma Dadleza,** adwokata w Krakowie przy ulicy Brackiej pod Nr. 13, gdzie też w godzinach biurowych można przeglądać korzystne warunki licytacyjne. 1954 1 3

Propinacya w Skotnikach

pod Skawiną, **jest do wydzierżawienia** od 1 stycznia 1899 r. Bliższa wiadomość u właściciela domu **pod L. 5 przy ulicy Mikołajskiej w Krakowie.** 1948 2 3

Najniezawodniejszy sposób ochrony kobiet (1 złr. 10 markami), podaje listownie **dr. Wańkiewicz, Lwów.** 1840 10 0

Pomocnik handlowy

z działu korzeni, delikatesów i win, poszukuje zarazem posady. Łask. zgłoszenia przyjmuje pod **1898** Administracya „Nowej Reformy.“ 1898 4 5

Prawnik

z ukończoną akademią handl. w Wiedniu, **poszukuje lekcyj** do przedmiotów szkół średnich i handlowych. Zgłoszenia pod: **„Eha“** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 1952 3 3

AGENCI!!

mający przystęp do lepszych rodzin izrael., **poszukiwani są** do I-rzędnego Towarzystwa asekur. za stałą pensyą. Zgłoszenia przyjmują pod **L. G. 11 pp. J. Hopcas i A. Salomonowej Główna Agencya Dzienników i Ogłoszeń w Krakowie, Plac Maryacki Nr. II.** 1898 5 5

Już nadszedł Święty

MIKOŁAJ!

do Cukierni Warszawskiej,
Plac Dominikański Nr. 3
w Krakowie,
która poleca w **wielkim wyborze**

Pierniki miodowe,

Cukry deserowe we wszelkich gatunkach i **sprzedaje po zdumiewająco niskich cenach.**

Polecam się łaskawie. 1944 3 6

Romuald Pieczarka, właściciel cukierni.

Kapitał 18.000 złr.

mam do ulokowania na miejskie hipoteki. Może być podzielony na kilka części.

Do sprzedania lub zamiany na kamienicę w Krakowie mam **dwie wsie** — położone w powiecie Podgórskim. 1919 2 3

Adwokat Dr Schalay,
Kraków, ul. św. Jana 3.

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7, droguerya; **we Lwowie:** Fridrich i Beaseck, ulica Hetmańska Nr. 4; **w Bochni:** Jan Michnik, droguerya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać: Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi“. **Słoik 60 centów.** 1817 8 0

Skład płócien.

J. BUCHNER

Kraków, Stradom L. 23

(dom własny), 18 8 12 15

poleca swój bogato zaopatrzony

Skład wszelkich towarów jedwabnych, bławatnych, oraz czarnych i kolorow. aksamitów lyońskich.

Wielki wybór kaszmirów, chustek i dywanów,

Czesanki (Kamgarny),

częściowo i hurtownie, **po cenach fabrycznych,**

tudzież **resztki** materyj jedwabnych i wełnianych po cenach **o połowę zniżonych.**

Skład dywanów. **Skład sukna.**

Skład chodników.

Bulion para gotowany, przewyborny, z dziczyzny i drobiu, odznaczony medalami wielkiemi na wystawie w Krakowie i we Lwowie, po 5 złr., 6 złr., 7 złr. 50 ct. (z truflami), za kilo; dla chorych po 10 złr., nadzwyczaj posilny;

Pasztet z gęsich wątróbek, jak sztrasburgski, z truflami 2 złr., bez trufli po 1 złr. 50 ct. funtowa puszka;

Półgąski po litewsku wędzone, 1 klgr. 2 złr.;

Koce na konie z owczej wełny, domowego wyrobu, bardzo trwałe, 150 ctm szerokie, a 170 ctm długie, w pasy pąsowe z czarnem, lub białe z czarnem, po 6 złr. 50 ct sztuka, 1933 4 18

poleca **Zarząd Dworu Łapszyn, poczta Brzeżany.**

Z powodu licznych wysyłek prosimy o wczesne zamówienia, aby uniknąć zwłoki.

---

100 do 300 złr. miesięcznie

mogą zarobić osoby każdego stanu **we wszystkich miejscowościach** niezawodnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka, sprzedając prawnie dozwolone papiery państwowe i losy. Zgłoszenia: **Ludwik Österreicher, Budapest,** VIII., Deutschgasse 8. 1908 2 10

PISTYAN

Mułu siarkowego do leczenia w domu dostanie wszędzie. Jedyny przeciw reumatyzmowi, gośćcowi, ischiasowi i t. d. Zastosowanie proste i tanie. Wyjaśnienia daje dyrekcya kąpielowa. Kąpiele Piszczany otwarto i w zimie. 1907 1 5

Wielki skład Win Wyspiańskich

Dr Nieć, Franiczévić i Paviczić

w Krakowie, Rynek głów. L. 26,

polecają swoje 1962 1 5

WINA

stołowe, białe i czerwone od złr. 1·60 garniec, deserowe, słodkie i wytrawne,
tylko prawdziwe i naturalne
w beczkach i flaszkach, na prowincyę tranzyto.

Do moich Klientów, a właścicieli zaluzyj stalowych do sklepów, wozowni i składów.

Każda zaluzya stalowa z mojej fabryki musi potrwać lat 50 — jeżeli się ją utrzymuje w należytym porządku. Otóż zaluzyę należy co 2 lata malować farbą z mieszaniny cynkowej pokostowo z obu stron, aby nie dopuścić rdzy; po drugie należy kilka razy do roku szyny, w których zaluzya chodzi, jakoteż zamki i sprężyny nasmarować oliwą.

Zakładane zaluzye przez ludzi niefachowych, wskutek tego nieumiejętnie, psują się prędko, dlatego objaśniam wszystkich interesowanych o sposobie obchodzenia się z zaluzyami i oznajmiam, że w celu zwalczenia lichych wyrobów w tym fachu, obniżyłem moje ceny tak: za metr □ zaluzyi pancernej loco fabryka na 5 złr. 25 ct., zaś z kompletnem założeniem w miejscu na 6 złr. 50 ct. za metr □; na prowincyi, jeżeli zamówienie wynosi mniej niż 10 m. □ o 1 złr drożej, jeżeli ponad 10 m. □ o 50 ct. drożej, niż na miejscu. Zaluzye, mające niżej 3 m. □, liczy się jako pełne 3 □

Do zakładania zaluzyj wysyłam zdolnego montera, który na żądanie poucza stolarzy, jak mają być wykonane łożyska do zaluzyi.

Wszelkie reperacye zaluzyj przyjmuję i wykonywam w ciągu jednego dnia — nowe zakładam najdalej do dni 14-tu w miejscu; przyjmuję także okucie portali i całych budynków, oraz wszystkie konstrukcye żelazne, które wymagają kombinacyj technicznych, po cenach nader przystępnych, punktualnie, nie za gotówkę, ale na czas płatności. 1963 1 5

Zygmunt Gędzierski,
fabryka ślusarska, Kraków, ul. Krowoderska L. 19, Nr. telefonu 260.



Gwarancya pięcioletnia.

Najlepsze maszyny do szycia i haftu

SINGERA

pierścieniowe, czółenkowe, **Vibrating Shutle** itd., jakoteż **wszelkie części składowe** poleca fabryczny skład **oryginalnych Maszyn do szycia** MICHAŁA KAMHOLZA, 1951 2 104

Kraków, ul. Floryańska 34.

Zupełnie bezpieczną

Naftę salonową

i prawdziwą amerykańską, jakoteż oliwę do palenia poleca

R. DITMAR w KRAKOWIE, GRODZKA 13,

po najprzystępniej. cenach (od 5 litr. z odstawą do domu). Uskutecznia **wysyłki na prowincyę** w beczkach, ka mionkach, balonach szklan. i cynkowych **we wtorki i piątki.**

Abonament i większe zamówienia po cenach niższych przyjmuje skład lamp **R. Ditmara,** Rynek 13. 1562 17 20

Dostawy roczne wedle umowy.

Na najwyższy rozkaz Jego c. i k. Apostolskiej Mości.

XXXII c. k. Loterya państwowa

na cywilne cele dobroczynne tej połowy państwa.

Ta **loterya w złocie** — jedyna w Austryi prawem dozwolona — obejmuje 12034 wygran. gotówką w ogólnej ilości 401.800 koron.

Główna wygrana:

200.000

koron.

Za wypłatę wygranych odpowiada c. k. skarb loteryjny.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 15 grudnia 1898 r.

Los kosztuje 4 korony.

Losy są do nabycia: W oddziale loteryj państwowych, Wiedeń, I., Riemergasse Nr. 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany itd. — Dla kupujących losy plany gry za darmo.

Przesyłka losów wolna od opłaty pocztowej.

Z c. k. Dyrekcyi loteryi skarbowej.

1537 8 10 Oddział loteryj państwowych.

Zmiana lokalu.

Wskutek rozszerzenia naszego Handlu Papieru, Dział sztuki, Obrazów religijnych i świeckich, Ram i Listew na ramy, Obrazów własnego nakładu, Druków kościelnych i gospodarczych itd. — oraz

NAJWIĘKSZEGO SKŁADU TAPET

przenieśliśmy takowy do znacznie większego i wystawniejszego lokalu przy ul. Wiślnej L. 11
(dom Probostwa grecko kat.)

a zaopatrzywszy takowe w świeże i doborowe towary po cenie nader umiarkowanej, polecamy się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności

1850 4 10 Z uszanowaniem

KUTRZEBA i MURCZYŃSKI
w Krakowie, ul. Wiślna Nr. 11.

NOWY CENNIK

towarów galanteryjnych, bielizny, obuwia, papieru i zabawek. 1940 3 5
Lipińskiego w Krakowie.
już wyszedł i na żądanie wysyła się darmo.

NIEZNANE

Pamiętniki Kilińskiego

nadzwyczaj zajmujące opowiadanie współczesnych wypadków — własnoręcznie spisane przez Jana Kilińskiego.

Cena 1 złr. 20 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nowa Ustawa Łowiecka

wraz z rozporządzeniem wykonawczem.

Wydanie drugie. 1858 3 10

Cena 20 centów.

Nakład G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.

Na Gwiazdkę!

Lalki, zabawki, gry towarzyskie

poleca i sprzedaje po zdumiewająco niskich cenach, również: **Kapelusze, Pióra, ciepłą bieliznę męską i damską, szaliki i chustki, cache-nez, boa fantazyjne i z piór strusich, rękawiczki ciepłe, glacé i trykotowe, żaboty pluszowe, bluzki i halki,**

A. GOŁKOWSKA

Kraków, ul. Grodzka 13.

Uprasza się o wycięcie i przechowanie ogłoszenia. 1932 3 12

Obuwie

zimowe dla dzieci pań i panów, oraz **kalosze rosyjskie** taniej niż wszędzie nabyć można w **Magazynie Lipińskiego,** Kraków, ulica Grodzka Nr. 43, dom OO. Jezuitów.

1788 13 20

Na św. Mikołaja!

poleca **po zniżonych cenach** i w wielkim wyborze:

Zabawki, Lalki i Gry towarzyskie

Jan Kuhn

(dawniej BRUNO HAHN) 1931 5 0

Kraków, ul. Grodzka 2.

Mężczyzna, 34 lat mający, były żandarm — poszukuje posady woźnego, inspektora policyi lub tym podobnej. — Zgłoszenia pod: **1879** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“ 1879 6 0



Autom. łapki.

Na **szczury** złr. 2·—, na **myszy** złr. 1·20. Łapki bez doglądania do 40 sztuk przez jednę noc, nie budzą podejrzenia i same się ustawiają. Wszędzie jak najlepsze wyniki. Wysyłka za zaliczką.
M. Feith w Wiedniu, II., Taborstrasse Nr. 11/b.
1839 4 6

Skład ubiorów

M. Neumann

w Wiedniu, I., Kärntnerstrasse 19.

Paletot	złr. 16·—
Sakko futrzane	„ 25·—
Ubranie lodenowe . . .	„ 16·—
Spodnie zimowe	„ 5·—

Katalogi i wzory za darmo i opłatnie.

1925 4 0

Do sprzedania realność

w Ludwinowie,

złożona z domu murowanego o 11 ubikacyach i ogrodu lub parceli. Cena szacunkowa 5000 złr., w tem długu bankowego 2500 złr.

Bliższa wiadomość pod **1870** w Administracyi „Nowej Reformy.“ 1870 5 8

Na Drzewko!

Pierniki

królewskie, całuski, w paczkach i na sztuki, figurki ładnie ubierane,

poleca premiowa fabryka

A. Hernicha w Wadowicach.

Cenniki na żądanie. 1892 4 0

Kamienica jednopiętrowa

o 15 ubikacyach, z ogródkiem, pod l. 112 w **Dębnikach** (druga od mostu zwierzynieckiego), wolna od podatku, nieobdłużona, **do sprzedania.** Wiadomość tamże codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, w godzinach po południowych.

1887 4 10

BILARD

(Wendebillard), w zupełnie dobrym stanie, **jest zaraz do sprzedania** niżej połowy cenv. jak kosztował. Wiadomość: **Cukiernia J. Dzięciołowskiego w Nowym Sączu.**

19 9 2 6

Tanio do sprzedania

dwie kamienice, dobrze się rentujące, wolne od podatku, w IV. dz. miasta. — **Poszukuje się 15.000 złr.** w drodze cesyi, **na hipotekę na 7%.** — Bliższa wiadomość w kancelaryi adw. **Dra K. Smolarskiego, ul. Grodzka 15, I. p.**

1901 5 10

Handlowa

Spółka rybacka „Union“

w Krakowie, ul. Rybaki pod Zamkiem, sprzedaje we własnej hali na Wiśle i we filiach na placu Szczepańskim, wszelkie gatunki ryb żywych i bitych po cenach najniższych.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się natychmiast. 1607 36 56

ZARZĄD PASIEKI

Anton. Kraińskiego w Jezierzanach,

obok Czortkowa, wysyła: **Wyborny miód praśny** w 5-kilowych blaszankach opłatnie za pobraniem 3 złr. 20 ct.; **Miody pitne owocowe,** odznaczone na powszechnej wystawie lwowskiej, a to: dereniak, wiśniak, maliniak i porzeczniak w 5-kilowych blaszankach opłatnie za pobraniem 3 złr. 1880 3 6

Słabość męska

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach roz-
1206 powszechniona książka: 14 36

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.